

### CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem L. 1-2 strona 40 gr.  
za w. m-m i sum str. 6 mm. w tekście  
10 gr., nekrologi 20 gr., swyca 10 gr.  
strona 10 linów, drobne 12 gr. za wy-  
wa. dla poszukujących pracy 10 gr.,  
najmiejscze ogłoszenie 120 gr., dla  
człobot i st. Ogłoszenia dwukolorowe  
50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-  
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
Za termin druku i treść ogłoszeń  
administracja nie odpowiada. F. K. O.  
Nr. 85322.

WARSZAWA, 26.11.1933. Adm.  
nawilżenie Karty Nr. 2  
WARSZAWA, 26.11.1933. Adm.  
nawilżenie Karty Nr. 2  
WARSZAWA, 26.11.1933. Adm.  
nawilżenie Karty Nr. 2

## Chautemps formuje rząd. Herriot odmówił spowodu złego stanu zdrowia.

Paryż, (Pat), 26.11. Herriot, któremu prezydent Lebrun zaproponował u-

na stan swego zdrowia. Wobec tego, prezydent Lebrun zawa-

Paryż, (Pat), 26.11. Agencja Havasa donosi że o godz. 15,45 p. Camille Chau-



CHAUTEMPS.

tworzenie nowego gabinetu, nie przy-

## Sowiety nie myślą o wojnie. Tak twierdzi przewodniczący Włuka.

Moskwa, 26.11. (tel. wł.). Przewod-

Sowietów, które przedewszystkiem dą-

## Litwinow w drodze do Rzymu. 2-go grudnia przybędzie do Neapolu.

Nowy Jork, 26.11. Komisarz Litwin-

natychniast do Rzymu. Wizyta komisarza Litwinowa w Rzy-

## 100 robotników w płonącym lesie Ogień zniszczył 150 domów.

LOS ANGELES, 26.11. — Mimo wytyżo-

i setek ochotników nie zdołano dotychczas

## Sypialnia magazynem kontrabandy. Olbrzymi przemyt narkotyków w mieszkaniu dentysty.

Właściciel składu aptecznego i lekarz pod kluczem.

Warszawa, 26.11. Nastutek pou-

zapas narkotyków i specyfików

## B. poseł Barlicki w więzieniu.

Warszawa 26.11. Wczoraj o godzinie

## Wysoki wzrost zdradził awanturnika. Krwawa trójka Chojen

Aresztowanie szajki morderców.

Łódź, 26 listopada. Po krwawym in-

Chymer, zamieszkały ostatnio w Choj-

Wczoraj Chymer oraz bracia Zarę-

## SZKIELET W KOSZULI.

## Masowa ekshumacja zwłok żołnierzy. Makabryczne sceny na cmentarzu.

Chodorów, 26.11. (od wł. kor.) Od

Pozostały z nich tylko kości i szczą-

ktych momentów. Odłapano np. ko-

## Tajemniczy pożar w Waszyngtonie. Dokumenty b. ambasady carskiej ocalały.

Waszyngton, 26.11. (Pat). W biurach

ki energicznej akcji ugaszono,

Ekshumacja wywołała wielkie wra-

## 100 sztuk banknotów 20-złotowych skradziono woźnemu w Banku Polskim.

Bydgoszcz, 26 listopada. W hallu tu-

20 zł. Dochodzenie w toku.

Ekshumacja wywołała wielkie wra-

## Żywy człowiek w trumnie Głos z za grobu.

WARSZAWA, 26. 11. Przed paru

pozbyc się przykrego uczucia, p. Józef K.

Bremer wraz z drugim woźnym, doda-

Strzaskany samolot nad brzegiem Pilicy.  
Trzej lotnicy ciężko ranni.

Warszawa, 26.11. Nocy ubiegłej nad

rozbił się doszczętnie.

## Administrator kilku domów zdefraudował 60 tysięcy złotych.

Warszawa, 26.11. Niejaki Borowski

60.000 złotych i z pieniędzmi temi Borowski uciekł

ZATELEFONUJ ZARAZ  
Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo”

## B. sędzia Łopatto skazany na 3 lata więzienia.

Warszawa, 26.11. Wczoraj o godzi-

du Okręgowego ogłosił wyrok w spra-

## Trzy wyroki śmierci w Łomży.

ŁOMŻA. W dniu wczorajszym o g-

stali Jan Mroczkowski, Mieczysław Kar-

byłogo sędziego Łopatto,

oskarżonego o zdradę tajemnic służbo-



# Z OKNA WAGONU. Za wodną barjerą.

## Pierwsze wrażenie w mglistym Albionie.

London w listopadzie. W pociągu pospiesznie zdążającym ku wybrzeżu morskemu, panuje już całkiem określona atmosfera z chłodnej kultury, zwiastująca zbliżającą się cel naszej podróży.

Przyjazd na granicę holenderską odmiada nas o całą jedną godzinę. Jest to wszelako zabieg bardzo nieszkodliwy odbijający się najwyżej na zegarku. Przejazd przez Holandję aczkolwiek nie długi, obfituje w ciekawe spostrzeżenia, utwierdzające każdego, że

**dobrobyt rozpięta ten kraj** rządzony ręką kobiecą. Spowodu zbyt wysokiej waluty przejazd przez Holandję odbył się bez przyjmowania jakiegokolwiek posiłku za wyjątkiem pierwszego śniadania, za które każdy z nas zapłacił równowartość 8 zł. „Po złacane” kofa u lokomotyw i sterca ce na nich mosiężne kapy, lśniące w promieniach wschodzącego słońca, potwierdzają ten stan dobrobytu w sposób już całkiem w naszym pojęciu „przestarzały”.

Przyjazd do portu i przeładowanie pasażerów na statek odbywa się bez żadnych formalności.

Pobyt na morzu trwał blisko 7 godzin władze uprzyjemniły przez użycie dość małych okrętów nie stających zbyt wielkiego oporu pływającym się balwanom. To też przejazd odpowiadał wszelkim przyjemnościom morskiej podróży. Tu osoby chorujące na morskie niedomagania, tam zapach oliwy, i kotletów, smażonych na roślinnych i morskich tłuszczach. Wszystko to zamieniło nasz przejazd w istną sielankę morską. Kofysaniu stało się za dość. „Juliana”

**trzeszczała od góry do dołu.** Po siedmiodziesięciu godzinach z bólem głowy zawinęliśmy do portu angielskiego.

Indagacje i formalności paszportowo-celne odbywają się w Anglii w formie nieco odmiennej niż na kontynencie. Odrzućmy wycieczkę do kraju, tenchnący bodaj największą kulturą w Europie, zatracca „myszka”, prawdę mówiąc, że jest oddzielony naturalną granicą od reszty państw. Ponieważ zaś Anglicy są pozbawieni zalety domyslenia się czegokolwiek więc pytania stawiane przybytkom przy kontroli paszportów zostały odpowiednio tego dostosowane. Każdy przybysz musi się oświadczyć, jakie powody skłoniły go do przyjazdu do zjednoczonego królestwa

czy ma znajomych, którzyby w danym razie potwierdzili

jego identyczność. W moim przypadku trudność tłumaczenia się polegała na tem, że tajni policjanci nie chcieli mi uwierzyć, że przybywam do Anglii w celach turystycznych. Uczucie pustki w żołądku po dawno spożytym śniadaniu znacznie się powiększyło, skoro się dowiedziałem, że w Londynie restauracje w niedziele od 8-mej wieczór nie są czynne. Zresztą w mieście tem wszędzie „myszka” traciła. Widok na dworcach nowych dorożek sa mochodowych o niesamowitym staroświeckim wyglądzie w każdym musi wzbudzić zdziwienie. Uspokoiłem się dopiero wówczas gdy mi wytłumaczono że dorożki

**muszą mieć przepisową formę** ze względu na starodawne prawo miejskie określające szerokość skrętu, dopuszczona na ulicach.

Ruch na ulicach nie większy jak w śródmieściu Paryża odbywa się mono-

tonnie i w niczem nie wzbudza zainteresowania. Na ulicy nikt nikogo nie za czeplania w nocy ani we dnie. Skrupa się to na policjantach, którzy wszyscy wiedzą, są przygotowani do udzielania wszelkich informacji i pytającego znakomicie informują. Typy nadzwyczajne roste młode silne, wykośwane zdradzają wielki umiar spokój i niczem się nie wzruszają. Uodpornieni na wszelkie powaby tego świata wystawieni na najróżniejsze zapytania, nie zdradzają najmniejszego zdziwienia i niemal wzrokiem tylko pokonują trudności, związane z kierowaniem ruhu ulicznego. Ludzie np. sama, własnościnnie kierująca samochodem: na pewnym skrecie robi „oko” do policjanta. Na kontynencie takie „oko” różnic mogłoby być komentowane, tu policjant od razu zrozumie o co jej chodzi, i natychmiast pozwala skrócić w lewą przecznicę Kad.

## Obrączka zmarłej żony przemysłowca. Niezwyczajny seans w Nowym Jorku.

Najbliższym medjum świata jest bezsprzecznie Carlos Mirabelli. Różni on się od innych medjów, tym, że doświadczenia od wywołujące się z jego współudziałem, mają miejsce w dzień,

przy jasnym świetle słońca. Nie potrzeba nawet przyćmienia pokoju. Nie trzeba również

stwarzać mistycznej ciszy: drzwi i okna mogą być otwarte. W takich to okolicznościach Mirabelli potrafi przypomóc do całkowiwej materializacji zjaw, które są widoczne dla wszystkich obecnych i które dają się łatwo uwiecznić na kliszy. Po niżej podajemy sprawozdanie z jednego z najbardziej udanych seansów. Seans ten odbył się w Nowym Jorku, w Laboratorium instytutu chemicznego.

Działo się to o godzinie trzeciej popołudniu. Do pokoju zaglądało słońce i wszystko odbywało się w świetle jego złotych promieni. Gdy medjum zapadło już w głęboki sen (Mirabelli usypia się szu wpatrując się w niewielkie lustro) — w środku pokoju, gdzie obecni tworzyli lańcuch — ukazała się zjawia niewyraźna

wysokości około 2 metrów. Spoczątku był to bezkształtny słup pary — Słup ten formował się w odległości kilku metrów od śpiącego medjum. Potem obłok zaczął stopniowo gęstnieć, Ponad mglistą

dolną częścią postaci ukazało się zupełnie sformowane ramię kobiece.

Na jednym palcu widniała złota obrączka. Obrączka ta zsunęła się z palca i potoczyła się pod stół. Prawie jednocześnie postać zaczęła się znowu rozpylić we mgłę i wkrótce zniknęła całkowiec.

Całe zjawisko trwało około sześciu minut i w tym czasie zostało uwiecznione przez dwa aparaty fotograficzne. Daleszych materializacji nie było już na tym seansie. Całe znaczenie tej materializacji okazało się również dopiero po ukończeniu seansu.

Odszukano wówczas pierścien, — który w ten oryginalny sposób znalazł się z ręki zjawy i potoczył się pod stół: okazało się, że była to

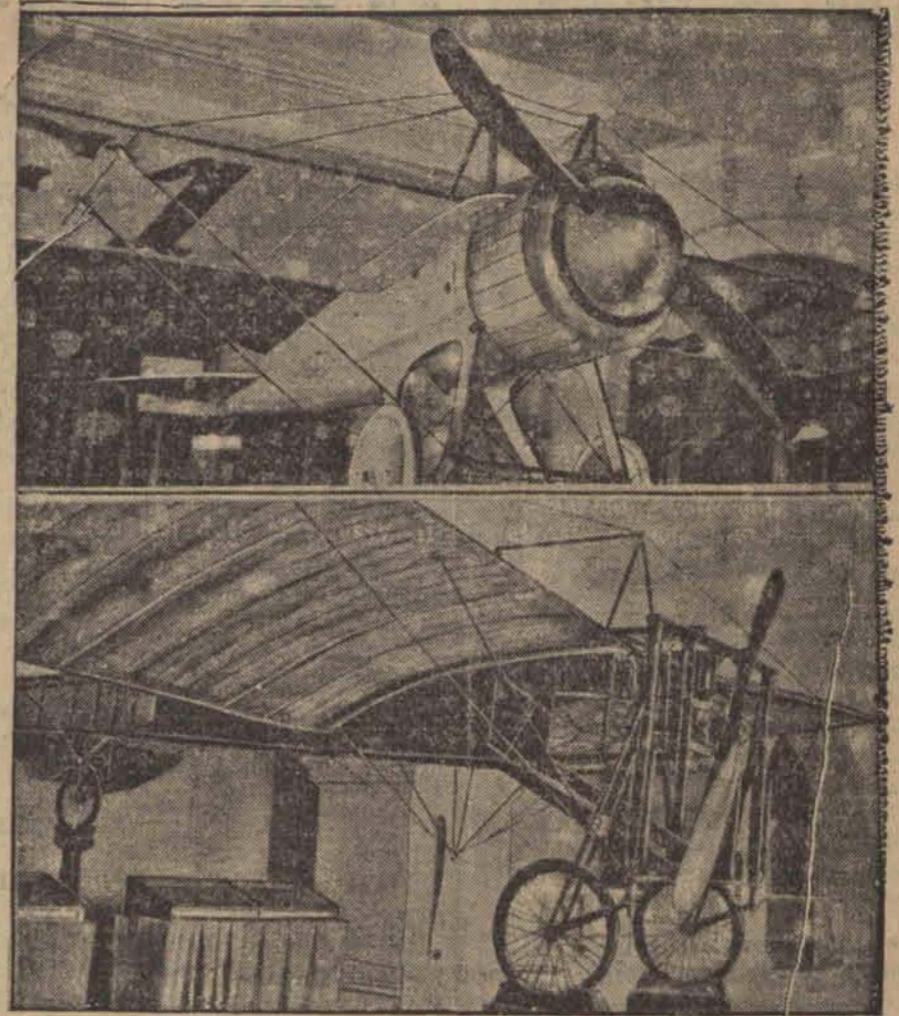
złota obrączka, która na wewnętrznej stronie nosiła nadpis: J. Irving. Jedną z uczestników seansu był właśnie przemysłowiec John Irving, który przed dwoma laty utracił w wypadku auto mobilowym swą młodą żonę, którą pojął przed dwoma laty.

Inżynier oświadczył, że znaleziona obrączka jest zupełnie identyczna z tą, którą nosiła jego małżonka!

Nie dziwnego, że szczególny ten seans zapisał się głęboko w pamięci obecnych — na wet tych, którzy nastojemni byli b. sceptycznie.

*Mydło Bebe Goffmana-idealne dla dzieci i dorosłych*

## WETERANI LOTNICTWA.



W Paryżu otwarto wystawę historycznych samolotów. U góry: „Deperdussin”, który w roku 1913 wygrał nagrodę Gordon-Benetta dla samolotów, osiągnąwszy szybkość 202 km. na godzinę. U dołu: Aparat na którym Bleriot w roku 1909 przeleciał z Calais do Dover przez Kanał La Manche.

## KRZYK NA SCHODACH. Bratobójstwo pod wpływem obłąkania.

Karol Andreoli lat 44 pracownik w hucie w Aubone dostał nagłego napadu szału i chciał zamordować swoją żonę. Kobieta schroniła się do sąsiadki i poprosiła ją, by poszła po brata jej męża, Daniela Andreoli. Gdy ten zjawił się wkrótce poszedł odwrotnie na górę do brata i starał się go uspokoić, co mu się po pewnym czasie udało. W kilka chwil później obydwa bracia schodzili

spokojnie ze schodów. Daniel Andreoli zatrzymał się i odwróciwszy się do brata zapytał go o coś. W tej samej chwili Karol wpakował bratu sztylet w pierś, raniąc go śmiertelnie. Zandarmerja okuła bratobójcę w kajdany i osadziła w więzieniu. Zostanie on poddany badaniom le-

karskim, celem ustalenia czy ponosi odpowiedzialność za swój niepożądany czyn.

## NIE PANIE PRADOŻERCO

Pan nie dostanie się do mego wnętrza, ponieważ ja jestem żarówką Philipsa o ściśle zmierzonym świetle. A moja zasada jest: „Ani grosza na marnotrawienie prądu”. Znakomita jakość żarówek Philipsa zmierzona została przez fotometr, (przyrząd do mierzenia jasności żarówek) który wykrył próg dozwolony w 1. zw. „Janich” żarówek.



**ŻARÓWKI PHILIPSA**  
CHRONIĄ WASZE OCZY—DBAJĄ O WASZĄ KIESZONKĘ

## ANASTAZJA DREWNOWSKA DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

**STRZESZENIE POZĄTKU.**  
Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zyrty.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na leśnych wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy”. Dzieci Barbary Wilka i Anulka traktowały ją zgrody.

Kpt. Zyrty zaręczył się z Marysią, Szarzyński podziś zażawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostreżeli to wzburony ekonom z Deptakowa Witali Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysięgił mu zemstę.

W nocy słońcał dwór Szarzyńskiego. W zgłiszczach znaleziono zwłone zwłoki.

Rządca, który zaszedł właśnie do domu na podwieczorek zbladł lekko, ale nie dając poznać po sobie zaniepokojenia, wzruszył ramionami.

— A niech tam! Co mi zrobił tego!

Pomimo to wstał od stołu i przysunął się do okna. Rzeczywiście na środku podwórza stał motocykl, z którego wysiadały dwie gramatowe postacie.

— Co mi zrobią — powtórzył trochę niepewnym głosem obracając się do matki.

— Poco oni przyjechali? — odrzuciła szeptem stara.

— Szukała, tego, czy gdzie nie brakuje człowieka, tego. Niech się matka nie boi, tego! Niema strachu, tego!

— O, mój synku kochany — zaszlochala.

Obskurny machnął ręką i wrócił do stołu na którym leżał apetyczny bochen razowego chleba i stała salaterka kwadratowego mleka z grubą warstwą śmietany. Zabrał się w milczeniu do posiłku zaslanawiając się, czy nie zostawił za sobą jakiej poszlaki, lecz nie mógł sobie „akoś” przypomnieć żadnego przeoczenia. Pomimo to czuł wewnętrzny alarm. Jakiś niby to z apetytem, udając przeimatka spokój i dobry humor. Poczesał się mykła, że był już wiele razy w gorznych taranatach i wszedł z nich obronna ręka. Dlaczego więc nie miało być się teraz powieść?

Zapukano i Stasiak ze dworu poprosił pana rzadce do kancelarii.

— Niech pan rzadca zara idzie. Policja przyjechała i pan dziedzie siedzi z nimi w kancelarii. Fornali kazali pan dziedzie wolać...

— Marko Boska! — jęknęła stara i

skarcona srogim wzrokiem syna, umilkła.

Obskurny wstał ciężko z krzesła, zdjął z gwoźdźcia słomkową cyklistówkę, obciągnął na siebie biały kitel wzięty z kata grubą, sekata laskę i wszedł za chłopakiem na podwórze. Szedł rozmyślnie powoli, oglądając się to na stażnie, to na konie, chodzące w kieracie, to na dziewczki wyrzucające nawóz z obry, niby to dopatrując czy wszystko w porządku. Zawód, jakiego doznał na wieść, że Szarzyński uszedł ogniowej śmierci, rozplynął się prawie odrazu w trwodze o własną skórę. Chociaż krew gotowała się w nim na samo wspomnienie nocnej porażki, teraz już żałował swego czynu, tembardziej że wiedział przez pantoflową pocztę, że Szarzyński nie był w Zakliczynie od dnia bału w Deptakowie ani razu i jak stał wywnioskował „pan” nie zamierzał konkurować o jego dziewczynę.

Wszedł do kancelarii. Za biurkiem siedział dziedzie z komendantem policji, koło drzwi stał posterunkowy. Za okienkiem płatującym tłoczyli się fornale.

Właśnie fornale Janik zeznawał, że pan dziedzie posyłał go w nocy do miasteczka po doktora do najmłodszego panicza, który nagle zachorował.

— Jużem się dobrze przespał przy koniach a tu leci Stasiak ze dworu... — Dobrze. Dosyć. Kiedyście wrócili?

— Wim ja to? Zygarka z sobą nie nosze, ale już nad Piorunowym stała pożoga.

Komendant kiwnął głową.

— Dobrze. Teraz Wincenty Sobek. Wasza baba zeznała, że wróciście do domu dopiero o piątej. gdzieście byli?

Zagadnięty drobny chłopina o zmieszonych, błakiej twarzy i chyttrach oczkach, prawie niewidocznych w faldach grubych czerwonych nowiek, odrzucił się fraszobliwie po branych kurdach i nie odnowiedzia!

— Gdzieście byli w nocy? Pan

komendant pyta — zagrzynął dziedzie.

— Gdzie miałem być? Na obejściu.

— Jakto na obejściu? Coście robili?

Milczenie.

Obskurny wyciął z kieszeni chustkę z fioletową obwódką i otarł nią pot z czoła. Nagle błysnęła mu zbawcza myśl. Nie patrzac na Sobka rzekł:

— Panie komendancie, tego fornale Sobek był u mnie wczoraj wieczorem do nierwszej, tego. Chodziłszy po gromnachu tego, bo mi się ochlapało, że ktoś kradnie owies, tego...

Szara twarz fornala zdręzła hamowanym strachem. Wlepił w rzadce prawie niewidoczne oczy, lecz ten ignorując to spojrzeno, ciągnął dalej:

— Chcieliśmy przyłapać złodzieja, tego, ale kto tam usztrzeże się domowego złodzieja, tego. Ani dymu, ani popiołu, tego...

Sobek odetchnął z cicha ulgą i otarł czoło rekawem sukman.

— Potem — ciągnął Obskurny — wzięłem go do kancelarii tego, żeby o mówić to i owo tego i poczęstowałem wódką, tego.

— Ano! — wrzasnęła tłoczaca się za mężem Sobkowa, niska, przysadzista babina z twarzą czerwona jak pomidor. — Przyszedł schilany jak nieboskie stworzenie. Ledwie się na nogach trzymał. Pan rzadca byłby porządny człowiek, gdyby nie wódka.

Obskurny spojrzal na nią z wdzięcznością.

— Czy wasz chłop często się upija?

— zapytał komendant.

— Jak się zdarzy, panie władzo. My biedne ludze, dzieciaków kupa, a ordynarja skana — spojrzala wyzywajaco na dziedzieca — gdzie nam wódka, panie władzo! Cheba, że kto zahunduje, albo na wesele poprosza.

— Często się waszemu zdarzają takie okazje? — badał komendant, iak się wydało Obskurnemu, dziwnie podeirzliwie.

— Raz na tydzień, dwa, trzy...

— Któż wam tak funduje?

— Każdy. Zawiezie mój zboże do młynna, albo co do miasta to mu fundują.

— Trafia na hojnych ludzi — zauważył niepokojaco policjant. Łatwo się wiesz upija?

Dziedzic zśmiał się tabalnie.

— Po dwóch kieliszkach gotów.

— Ma słabą głowę, b'edoga — zakwiliła niespodziewanie Sobkowa. — A od czegoż ma mieć siłę? Czy to sobie dobrze noje przy takiej bidzie? Stoił nie powacha raz na tydzień, wlecznie jeno wdzianka z octem i ten suchy chleb...

— Nie gadać niepotrzebnie — przerwał komendant. — Do rzeczy. Ileście kieliszków wypiłi u pana rzadcy? — zwrócił się do fornala.

Sobek popatrzył na niego niewiadomo, czy chyttrym, czy tępym wzrokiem i nie odnowiedzia!

— Czyście ogłuchli? — huknął dziedzie. — Pan komendant pyta, ileście kieliszków wypiłi u pana rzadcy?

Chłop zamarszczył wąskie czoło wyślikiem namysłu.

— Może trzy albo cztery, albo pięć... wim ja to, panie władzo. Zamoczyło me. Nie rachowałem.

— No, dobrze. W każdym razie spiliście się na amgn. A po wyjściu od pana rzadcy coście robili?

Sobek odpowiedział rażnej niż poprzednio:

— Wim ja to?

Zgromadzeni wzbuchnieni śmiechem, a Sobkowa zajazgotala:

— Pewnikiem leżał gdzie pod piotem bo był upitany w błoście, iak ta świnią. Musiałam mu zeprać rano i portki i sukmanek.

Obskurny słuchał uważnie, sprząając się w sobie w obliczu niebezpieczeństwa. Starał się obserwować ukradkiem twarz komendanta w której iakby coś czaiło. Czuł na sobie przenikliwe spojrzenie policyjnych oczu.

Nikt nie miał pojęcia, kto to mógł być. Znalezione przedmioty były tak nospolite, że nie mogły nasuwać żadnych przypuszczeń co do identyczności ofiary. Z miejscowej służby nie brakowało nikogo. Okazało się również, że nikt obecny nie okazał we dworze. Policja wzięła się na gorąco do przeprowadzenia dochodzeń. „Przyjaciele znaleźli chłwie wvchnienia dopiero koło południa. Kazali sobie wvprzatrnać pokój w oficynie i poszli się przespać. Szarzyński myślał z ciężkim sercem o zamierzonym wvjeździe zagranicę. Pożar i jego nastęstwa wymagały nożostania na miejscu. Sam nie przvzrwał się do tego że rad był z tej zwłoki, chociaż mogło to pociągnąć za sobą poważne komplikacje. Czuł się rozdarty na dwoje.

**ROZDZIAŁ XVI.**  
Stara Obskurnowa wvzwała przez okno i z ust jej wvrrwał się okrzyk trwozi

— Olaboga, synku, policja!

— Olaboga, synku, policja!

# Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ukończono rozbiórki stacji ręcznej przy ulicy Zielnej na V piętrze i rozpoczęto prace budowe tej sali dla pomieszczenia w niej nowej centrali telefonicznej, automatycznej, ostatniej skolei. Roboty budowlane potrwa ją 2 miesiące, poczem rozpocznie się montaż nowej centrali. Uruchomienie tej centrali nastąpi w lipcu 1934 roku. Obsługiwac ona będzie telefony, — których numery zaczynają się cyfrą 6.

Masło podrochno. Kosztuje ono w Warszawie: wyborowe 3.50 zł., desecrowe 3.20 zł., i oselkowe 2.70 zł. w hurcie.

Woda w Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy utrzymuje się na średnim poziomie i nie przekracza 2 metrów. Ze względu na bliskość wód i górę rzeki odbiwa się bez przeszkód. Kluby na Wiśle są już zamknięte. W obliczu zimy wszystkie obiekty pływające: przystanie, etc. będą niebawem umieszczone w porcie, po opracowaniu odpowiedniego planu przez kapitana portu.

Mimo spien ze strony kamieru dożywnia najbardziej potrzebnych dzieci szkół powszechnych przy Radzie Szkolnej w stolicy Warszawa dotąd nie zanotowano dalszych zgłoszeń ze strony pasażerskich rodzin, branaści zainformował tym dziećmi obywateli. Przed dwoma laty zrealizowano na tej drodze około 900 obiadów, a w r. z 400, natomiast w r. b. tylko 191. Tymczasem pomoc jest niezbędna, edwz dotąd tylko nowa zakłady Skowanów dzieci objęta jest dożywianiem Reszta głoduje.

Mieszkańcy Żoliborza stwierdzili ostatnio znaczną poprawę stosunku zarządu miasta do swej dzielnicy. Dowodem tego jest wykończenie budowy jezdnii i chodników na ul. Krasickiego i Szynowa oraz częściowe ukończenie ul. Wilsona. Miedzy innymi jest to zasługa kierownika dzialu inżynierskiego inż. Downarowicza. Gdyby jeszcze zarząd miasta ukochał roboty brukarskie na ul. Wilsona, miasteczko reprezentacyjny charakter, Żoliborz zyskałby na tem wiele.

Przeprowadzone w Miejskim Instytucie Higienicznym badania nad jakością serów sprzedawanych w Warszawie stwierdziły, że znaczna część serów twarogowych, miedzy innymi twarogów, zawiera ilości wody znacznie większe, niż dopuszcza to odpowiednie rozporządzenie i że serw te wyrobione są albo z mleka niepełnie obudowanego albo częściowo zchłodzonego. Natomiast serw twarde, jak krajowy, szwajcarski, krajowe t. zw. litewskie, tranistów, edamskie, tyżkiewe, i inne zawierają w sobie więcej wody, a mała woska zastrzeżeń tłuszczu i pod tym względem nie produktemi zniechęca do ich konsumpcji. Wskazaniem tego rodzaju artykułom zagranicznym.

J. BRUNO-RUBY.

## PIES.

Patrzyłem na błotnistą drogę, za odjeżdżającym samochodem Unosił jedyną istotę na świecie, która mnie kochała i którą ja kochałem.

Auto Packarda było jasnozielone, i uwoziło młodą, wyzywającą elegancją ubraną kobietę, ciepło otuloną w płaszcz sobolowy, a z nią... mego psa. Bob był najpiękniejszym i najlepszym psem od słoneczka: dotąd był mi jedyną pociechą po utracie wszystkich moich bliskich i mego majątku... a sprzedałem go przed chwilą. Sprzedałem dlatego, że od sześciu miesięcy miałem dług u pekarka i kupca kolonialnego, oraz załatwiłem komosę za niedźwie mieszkanie, jakie zajmowałem w bagnistej wilocie.

Gdy Bob odjechał do Paryża z tą wyprzedzoną przez los kobietą, pozostawiałem wściekła i enawidę do niej. Nigdy nie lubiłem kobiet. Uważałem je wszystkie za istoty perwersyjne, chciwe i niepotrzebne. I rzeczywiście jedna z nich zabrała mi mego psa. Zostałem zupełnie osamotniony.

Straciwszy pracę w Paryżu, przyjechałem na wieś, by tutaj znaleźć się hodowlą królików i pszczeniactwem. Nie udawało mi się handlować miodem, a hurtownicy wzywiali mnie do tego stopnia, że mimo trudów i starań nie osiągałem żadnej korzyści z mojej królikarni. Bob domagał mi do zniesienia wszystkich tych niepowodzeń. W ciągu całego dnia wytworzał około mnie atmosferę radości, dostarczał mi wrażenia bezpieczeństwa, a wieczorem, gdy kładł mi łeb na kolanach, czułem obecność przyjaciela.

Dni następnych po rozstaniu się z Bobem czułem się zupełnie zniechęcony i nie szczęśliwy, jak nigdy w życiu. Przyzwyczaiłem się mieć go stale przy sobie i co

### KRATKICZKI.

## Było nie było... Głosny policzek.

Co do jednej rzeczy nie mogę się zorientować. Konstytucja powiada, że u nas niema przymusu paszportowego, a tymczasem w hotelu żądają dowodu osobistego, posterunkowy, gdy gość na ulicy głownie gwizdnie (kogoś w zęby) żąda dowodu osobistego, na poczcie nie zainkasujesz, bracie, trzech złotych, jeśli nie okażesz dowodu osobistego, słowem wolno ci żyć bez dowodu osobistego, ale — nie możesz. To tak jak z ubezpieczonymi w kasie chorych; wolno im się wyleczyć ale nie mogą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to kobiety wpłynęły na to, aby w konstytucji zamieścić przepis o braku przymusu paszportowego. W ten sposób bowiem łatwiej jest kobiecie czterdziestoletniej wzmówić w bliźnich, że ma lat 26.

Zreszta wiek jest pojęciem względnym. Pewien mój 85-letni znajomy za miarę się ponownie ożenił. Na moje zdziwienie, tłumaczy, że robi to tylko dlatego, aby ktoś jego dziećmi zastąpił matkę.

— A w jakim wieku są pańskie dzieci?

— Chłopczyk ma pięćdziesiąt pierwszy a córeczka pięćdziesiąt cztery.

Jeśli już zajaliśmy się wiekiem, przypominam sobie historję pewnej znajomej aktorki, która z roku na rok była młodsza. Gdy kiedyś w towarzystwie córki, która była tam ze swoją córką, znowu odjechała sobie kilka lat, zbliżając się do wieku córki, ta wzięła ją na bok i poprosiła:

— Mamusi, nie zapomnij przynajmniej zostawić między nami różnicę dziewięciu miesięcy.

Zreszta wiek nie jest sprawą, którą można generalizować. Wład mo przecież, że stare kobiety czują się bardzo młodo, tak młodo, że najchętniej utrzymują stosunki z 18-letnimi chłopcami. Jeśli chodzi o mężczyzn, to i tu wiek nie odgrywa zasadniczej roli, a tylko indywidualne zdolności. Dłogi mężczyzna może być i z powodzeniem konkuruje w żony z kochankiem — jest młody.

Zreszta co to jest starość? To jest tylko rezygnacja z wadliwych przyłemości, jakie nastęca człowiekowi.

## Rok więzienia za list anonimowy.

### Ukarane groźbami.

Z Częstochowy donoszą: Stanął przed Sędem Okręgowym 25-letni Stanisław Walichnowski, oskarżony o to, że usiłował zapomoc listu anonimowego wymusić od wyższego urzędnika fabryki „La Czenstochovienne” Franciszka Muencha 30 zł.

Oskarżony pracował w fabryce aż do czasu powołania go

życie. Wtedy gdy następuje owa rezygnacja, czy niemożność ich wykorzystania, człowiek oświadcza pewnego tęknego dnia znajomym i przyjaciółom: — Postanowiłem zapisać się do stowarzyszenia potrójnych abstynentów.

I sprawa jest załatwiona. Wobec nainwanych można udawać, że się tych czy tamtych rzeczy nie robi spowodu zasad, obejmuje się urzadz jakiegoś honorowego komendanta harcerzy i pozory są zachowane. A chodzi przecież tylko o pozory.

### CO BYŁO?

Trudno się zorientować czy miedzy Tadeuszem Marchalewskim a Zofią Walasiakówną było coś, czy nie było. Wprawdzie Marchalewski oświadczył, że nic nie było i za to dostał po buzi, ale to dlatego podobno, że powiedział owo historyczne dla tej sprawy „miedzy nami nic nie było” z niedopowiednim akcentem. A akcent w życiu znaczy bardzo wiele. Jeśli znajomemu mówimy poprostu: pan nie jest osioł, znajomy jest zadowolony. Gdy jednak to samo powiemy „pan nie jest osioł?” znajomy może się czasem obrazić. Dlatego, aby uniknąć nieporozumień, należy mówić bez akcentów.

Gdyby Marchalewski tak uczynił nie dostałby tego, co dostał. Historia cała przedstawia się w sposób następujący:

Marchalewski i Zosia obecni byli na przyjęciu u pp. Radziejewskich przy ulicy Zarzewskiej. Mówiono o tem i o owem a w pewnym momencie Marchalewski zwracając się do Zosi powiedzial: „miedzy nami nic nie było”. Właściwie to on rzeczuwście tak powiedział, tylko, że na końcu owego zdania dodał znak zapytania, wskutek czego zdanie zabrzmiało: „miedzy nami nic nie było?”. Tęce Zosia nie wytrzymała. Nie pot mogła wstała, i wódeczko odnieśli do mechu towarzyszącego Marchalewskiemu po buzi. Marchalewski ocknął się sądowi na nie wyrażona Zosia.

Sąd Okręgowy ukazał Zofię Walasiakówną na 10 złotych grzywny lub 2 dni aresztu. Jerzy Krzeczki.

## Warszawianie — uwaga! 12 mężów czarującej awanturnicy.

Warszawa, 26 listopada. Władze śledcze w Warszawie prowadzą obecnie dochodzenia w sprawie niejakiej Ireny Weberówny, a posiadany przez nie materiał świadczy, że policja stanęła wobec niespotykanego w kryminalistyce wypadku.

W tych dniach mianowicie przyjeżdżen policji w Budapeszcie nadeszła do władz warszawskich pismo, w którym ostrzega przed osobą Ireny Weber, miedzynarodowej

santażystki i oszustki, — która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przebywa obecnie na terenie Polski. Jednocześnie policja budapeszteńska prosi o ujęcie szantażystki i wydanie jej władzom węgierskim w drodze ekstradycji. W związku z tem pisemno nad przyjeżdżnymi do Warszawy cudzoziemcami rozoczono obserwację.

Weberówna jest niezwykle interesującym typem. Posiada olśniewającą urodę, jest przytem klasycznie zbudowana i wywiera na spotkanych mężczyznach olbrzymie wrażenie.

Posiada lat około 28. Sprytna kobieta wyzyskuje swą rzadką urodę w sposób iscie niezwykły. Potrafi się wkreścić w najsłabsze towarzystwo, gdzie oczwiciwie natychmiast ofacza ją ról wielbiciele. Mężczyźni, oczarowani jej

urodą, pragną ją posiadać bodajby za pośrednictwem ołtarza i ślub wkrótce dochodzi do skutku. Dopiero po kilku miesiącach piękna małżonka ulatnia się, zabierając „na pamiętkę”

większe kwoty i biżuterję. Oszustw tego rodzaju, oczywiście pod zmyślonemi nazwiskami, popełniła Weberówna podobno dwanaście. Jest to więc niespotykany w kryminalistyce wypadek polihami.

Inną metodą czarującej oszustki jest wszczynwanie romansów z bogatymi i żonatymi dżentelmenami. Gdy flirt przejdzie w stadium poważny, Weberówna rozpoczyna systematyczny szantaż groźbą denuncjacji wobec żony niefortunnego lowelera.

Weberówna doskonale włada sześcioma językami europejskimi, a miedzy innymi i polskim, co jej znałomicie ułatwia występny proceder i wkręcanie się do najsłabszych sfer towarzyskich.

Przed czterema laty ofiara niekiej szantażystki, która wówczas przebywała w Polsce, nadł znany przemysłowiec i właściciel fabryki w Mokotowie p. Józef S-ki.

Czarującej awanturnicy grozi, według praw polowych na Węgrzech, surowa kara za polihamję.

## Myślał Duda, że mu się uda.

### Sekretarz adwokata zdefraudował 3 tysiące dolarów.

Warszawa 25. 11. Niejaki Aleksander Dudda pełnił u jednego z adwokatów poznańskich (o wiazki sekretarza. Klienci adwokata wpłacili kwotę trzech tysięcy dolarów, która miała być przekazana po sporządzeniu aktu notarialnego spadkobiercom pewnej osoby, zastępcą jej stał porad prawnych adwokata.

Gdy spadkobiercy po sporządzeniu aktu zwrócili się do Duddy o wypłacenie pieniędzy, ten odmówił, tłumacząc swa dezwolę, że nie dopełniono warunków formalnych.


Wobec tego klienci wystąpili do sądu ze skargą oskarżając Duddę o przywłaszczenie 3000 dolarów. W sądzie okręgowym Dudda powoływał się na to, że miedzy spadkobiercami wynikły spory na tę podległą sumę i wobec tego nie mógł on wypłacić pieniędzy, nie chcąc się narazić na pretensje

innych spadkobierców. Sąd uznał to tłumaczenie za wykret

ne i skazał Duddę na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd apelacyjny.

Wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, do którego adwokat Mogielnicki złożył skargę kasacyjną. Skarga kasacyjna została oddolona i Dudda będzie musiał odcierpieć karę.

**PSYCHELISKA „ECHA”** Po swoli mi bezinteresownie czerwiec Twój charakter, zdolności, przeznaczenia i wyznaczenia najdokładniej i bez fałszywych okazywań. Na los, testę, kim byś mógł być. Poradzi jak ty i postępować, by swywicko przetrwał w świecie. A po nadto wybrał na zasadzie astralnej i obliczeń karmicznych swych przodków numer Twojej duszy do błędnego Losu. Psychograficzny i walek, zań, gdzie tabowy mozesz nabyć. Natychmiast napisz imię, rok i miesiąc urodzenia (Stan rodzinny). Nie przysyłaj żadnych wygroznień, lecz tylko na koszt posła. I kancelaryjnie załącz 1 zł. w znaczku pocztowym. Na los Nr. 122.627. Wybrany presee mnie pada w 5 klasie 27 loterii wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych presee mnie numerów padło między innymi: Cabala, Józef, Limanowa, urzędnik rafinerii 10.000 zł., Kuba Jan Edm. Blyznarka 25 — 5.000 zł., Frychel, Katowice, Wodopady Nr. 3 — 5.000 zł. Pomyślnie wiele osób, których przypadły większe wygrane, ze względu na obywatelski postawiony zachować swoje imię, co obowiązuje mnie do nieujawniania nazwiska. — Przyjela obywatela płatna — only dr. Psychograficzny Rejter - Sobotnik, Warszawa, 609-wia 47. Ogłoszenie załyczy.



chwile odwracałem głowę, by stwierdzić, że niema go naprawdę, p nieważ zdawało mi się, iż wszystko jest ty ko szkaradom, a wieray mój towarzysz musi być przy mnie. Byłem tak zniechęcony do wszystkiego, że zaniedbywałem swoja prace. Prześladowała mnie myśl o tem, co dzieje się z B b-m w Paryżu. Snobnetka, która go nabyła, musiała go napychać lakonią, by pozyskać jego serce. Po przeczytaniu mego zgłoszenia w dzienniku, nie zawahała się odbyć sześćset kilometrów tam i spowrtem, by przyjechać po psa, który przypadał jej do gustu, i zapłaciła zań bez namysłu żądane przez mnie trzy tysiące franków. Naprawdę był staranym nielemonowanym w cieniu, luksusowym mieszkaniu, dostawał najlepsze mięso do sporządzenia i odbywał wspaniałe przejażdżki w samych dził Packarda. Zapomni o mnie! Przecież kobieto!

Po miesiącu zaczynałem nęma! przyzwyczaić się do meji samotności, gdy pewnego ranka, kiedy zająty byłm czyszczeniem bud dla królików usłyszałem zniemacka przetłumione skomlenie: poczem na swych plecach ciężar, pod którym zachwiałem się i upadłem na ziemię. Pchniętem się ze zdumieniem. Bob zniechęcił się tutaj niespodziewanie. Skakał dookoła mnie w jakimś szale radości, łaszcząc się do mnie nieszczęśliwie. Trudno mi było uwierzyć w realność tego faktu powrotu, lecz nie przekonał mnie wkrótce o tem. Chwytając zębami i przyjął do siebie tak ślinę, że z trudnością utrzymałem go na nosach. Zauważyłem wreszcie, że powrócił do mnie okryty błotem, wchudziony, cichy psa, którym był przed miesiącem. Natychmiast odbył droge do mnie na swych czterech łapach, przeskakiując, trzysta kilometrów odległości od Paryża nie zrosła oczywiście, lecz bezczemi ścisłkami, chwytając, gdy to sobie uświadomilem, nabiłem wraz z nim do mieszkania, napoiłem

na ówczenia wojskowe, po powrocie jednak pracy spowrotem nie otrzymał. Napisał wówczas do p. Muencha list anonimowy z żądaniem złożenia w pewnem, określonym miejscu sumy 30 zł. grożąc iż w przeciwnym razie zemścił się. W dniu 6 lutego Walichnowski na własną rękę przesiał miejsce do złożenia pieniędzy spot-

— Mój dobry przyjacielu — rzekłem mu — Bogu jednemu wiadomo, jak bardzo rad jestem widzieć ciebie, ale postawiłem ci nieograniczone prawo. Nieważnie pójdziesz ma dlatego, że ciebie sprzedalem, bowiem pieniądze między nie powiniem rozlać przynajmniej. Mimo to widziałem, jak ta pani podła mi bałk ty, a tobie „alóżyla” broje i wija smycz do reku. Bobie, zatęskniłżeżem do niej, że tu tutaj jeste. Tak wymaga uczciwość.

Mówiłem to wszystko zupełnie serio. Mnie to miast dzień, a ja nie mogłem zdobyć się na ówczę wysłania depeszy: następnego zapadł wieczór i zainiknął urząd pocztowy. Bob spędził noc przy moim łóżku. Tak bardzo byłem tem uczesony, że nie mogłem zasnąć oka. I oies także nie spał z rad się (jakkolwiek zachowywał się zupełnie ci ho) gdyż nie słyszałem jego oddechu. O świcie Bob zainym swym nosem dotknął mej twarzy i rękii, jakbyby przekonał się, chciał, że nie utracił mnie ponownie. Po ubraniu się wprawdzie zdecydowany byłem pójść na poczte, ale opróżnienie królików i jejne naprawy w ulach zatrzymały mnie w domu. Przysłała pora śniadania i obiadu, sapadł wieczór, depesza nie została wysłana, a Bob był jeszcze u mnie.

Z tego powodu nie spałm znowu przez noc całą. To też nazajutrz, z samego rana, z Bobem u nozi udałem się na poczte i zebrałem się na mestwo wysłania depeszy. Dobrze rozważyłem wszystko: z trzech tysięcy franków, jakie wzięłem za Boba, zostało mi tylko pięćset, a były mi tak potrzebne, że oddać ich nie mogłem. Trzeba zatem było zwrócić psa wstępnej pani, albo też pchnąć sobie w łeb, a tyle jeszcze miałem rozumu i nadziei, oraz

wiary w życie, że zgodzić się nie mogłem na tę ostateczność. Myślałem o tem, gdy rozegł się wankot motoru auta, a gdy odwróciłem się, żółty Packard wjeżdżał na drogę wiejską. Cóż by o robć? Przystanąłem wycieczkując. Liczyłem wrzawie na to, że zatrzymam Boba jeszcze jakie dwa dni... a tutaj, masz! Moja współzawodniczka, przebieglejsza niż sądziłem, wyjechała go.

Wysadła i skierowała się do nas. Bob w jednej chwili spuścił ogon i przywarł do mnie, jakkolwiek spoglądała na niego z uśmiechem, a nawet bardzo miłym uśmiechem. Rzecz ciekawa: z twarzy jej zupełnie znikło okrucieństwo i egoizm, jakie rażyły mnie przy pierwszym spotkaniu z nią. Była już mniej antypatyczna dla mnie, więc rzekłem jej niemal zupełnie naturalnym głosem:

— Bob powrócił do mnie, proszę pani, ale przed chwilą wysłałem pani depeszę, zawadmiataca, że jest u mnie.

— Może pozwoli pan, że wstąpię do niego?

Zrozumiałem, że chce pomówić ze mną i zaprowadziłem ją do mego domu, położonego na zboczu pagórka, a następnie do pokoju, który służył mi za kuchnię, jadalnię i salon.

— A i raz — rzekła — niech mnie pan poczęstuje filiżanką kawy. Na samotniejszy mężczyzna zawsze ma w domu kawę.

Rozemniatem się mimowoli, bo było to awda: zaparzyłem kawę i postawiłem dwie filiżanki na stole z białego drzewa.

— A teraz — rzekła — pomówmy o twarwie. Ten pies, który jest moja własność, przebiegł trzysta kilometrów, by dostać się do pana, do którego już nie należy (Repikę moja powstrzymała gestem). Jest pan mężczyzna, człowiekiem dumnym odebrał pan ode mnie trzy tysiące franków, których zwrócić mi nie możesz (rozejrzała się wokoło) i są panu potrzebne

Co do mnie, jestem egoistką i (jakkolwiek kwestja pieniędzy nie odgrywa u mnie żadnej roli) nie mam ochoty zostawić osamotnionego psa, który mi się podoba. A więc spowodu pańskiej dumy i mego egoizmu to będzie zwierzę, tak bohaterkie i przywiazane, które kocha pana, a nie mnie, ma cierpieć przez całe swoje, krótkie życie. Czy uważa to pan za rzecz sprawiedliwą?

Byłem zupełnie oszołomiony zrecznoscia, delikatnoscia i wspaniałomyślnoscia, z jaką zadala mi to pytanie, i nie wiedziałem, co odpowiedzieć.

— Nie — rzekła młoda kobieta — nie jest to sprawiedliwe. A ponieważ ani pan, ani ja, nie jesteśmy źli, postaramy się na chwilę zapomnieć o sobie i pomyśleć tylko o psie. Zatrzyma go pan, a ja odwdzięczę go bede od czasu do czasu Od dwóch tygodni uciekł ode mnie, a nie przyjął mi do głowy (kobiety są tak głupie!), że może być u pana Mysłka ta błyskała mi zmiennaka, i chciałam tylko przekonać się o tem naocznie. Teraz, gdy wiem o tem, zastawiam go panu i proszę go zatrzymać. Niech mi pan wierzy, gdybyśmy oboje postąpili inaczej, byłibysmy ludźmi niergodnymi.

Była już u drzwi. Bob pożegnał się zczekaniem.

— Niech pani zaczeka jeszcze chwile — rzekłem.

— Nie — odpowiedziała — w podobnych wypadkach nie czeka się nigdy. Uciekła w swym pięknym, sobolowym płaszczu, zostawiając mi Boba.

Po roku, przeleżył chęcia zwrócenia pieniędzy, zdobyłem trzy tysiące franków na oddanie długu, i interesa moje poprawiły się.

A teraz, niech mi nikt nie nanada na kobietę Bob i ja wiemy dobrze, do czego zdolne.

Tłum. L. M.

# SPORT.

## NURMI ZŁAMAŁ PRYZRZECZENIE. Żale żony króla bieźni.

Jest powszechnie znane, że Nurmi jest lepszym sportowcem niż mężem. Fakt ten doprowadził nawet do rozwodu po 2 latach pożycia z jego młodą żoną, choć owocem tego małżeństwa był jednoletni synek Matti.

Zażądała rozwodu żona Nurmi, poczem opublikowała w prasie szereg sensacyjnych motywów swego kręku, które pozwalają wejść dokładnie w prywatne życie wielkiego samotnika.

— Ja osobiście — powiedziała nam Nurmi — nie zajmowałam się nigdy sportem i nie interesowałam się nim. Nie widziałam nawet jak mój mąż biega.

Jego oddanie się sportowi zmusiło mnie, wreszcie do próby o rozwód. Sportowiec nie powinien nigdy się żenić, chyba, że jest zdecydowany pożegnać się ze sportem. Dla Paava nie egzystuje nic innego tylko biegnia i trening. Wiedziałam o tem już przed ślubem, gdyż znamy się od lat. Z tego powodu zerwałam już raz nasze zaręczyny. Ale Paavo przyrzekł mi, że porzuci sport

i nie mogłam mu wobec tego odmówić. Codziennie niemal przychodzi do niego ludzie i proponują mu starty. Jego przyjaciele twierdzą, że byłoby śmieszne gdyby się wycofał, dopóki jest w dobrej formie. Paavo dotrzymał swego przyrzeczenia zaledwie przez pięć dni. Nie mogę powiedzieć, że się na niego gniewam. Natura ciągnie wilka do lasu.

Powinłam była o tem wiedzieć przedtem. Paavo nie może żyć bez swego sportu. Jeśli przez jeden dzień nie trenuje jest tak zdenerwowany, że nie można z nim wytrzymać. Poza tem jest on nie spokojnym duchem, który nie może długo wytrzymać w jednym miejscu lub przy tej samej pracy.

Mój syn sam zdecydował, czem zostanie. Ale nie będzie on nigdy czynnym sportowcem. Może sobie grać w tenisa, gimnastykować się, biegać ale nigdy nie zgodzę się aby trenował intensywnie.

Nie myślę, żeby Matti mógł być wielkim biegačem. Paavo zmierzyl kiedyś jego nogi i nie był z nich zadowolony. Próbował on nawet tak go karmić, aby z niego wyrósł sportowiec. Ale Mattie mu nogi z tego nie urosły.

zyskuje nie innego tylko biegnia i trening. Wiedziałam o tem już przed ślubem, gdyż znamy się od lat. Z tego powodu zerwałam już raz nasze zaręczyny. Ale Paavo przyrzekł mi, że porzuci sport

i nie mogłam mu wobec tego odmówić. Codziennie niemal przychodzi do niego ludzie i proponują mu starty. Jego przyjaciele twierdzą, że byłoby śmieszne gdyby się wycofał, dopóki jest w dobrej formie. Paavo dotrzymał swego przyrzeczenia zaledwie przez pięć dni. Nie mogę powiedzieć, że się na niego gniewam. Natura ciągnie wilka do lasu.

Powinłam była o tem wiedzieć przedtem. Paavo nie może żyć bez swego sportu. Jeśli przez jeden dzień nie trenuje jest tak zdenerwowany, że nie można z nim wytrzymać. Poza tem jest on nie spokojnym duchem, który nie może długo wytrzymać w jednym miejscu lub przy tej samej pracy.

Mój syn sam zdecydował, czem zostanie. Ale nie będzie on nigdy czynnym sportowcem. Może sobie grać w tenisa, gimnastykować się, biegać ale nigdy nie zgodzę się aby trenował intensywnie.

Nie myślę, żeby Matti mógł być wielkim biegačem. Paavo zmierzyl kiedyś jego nogi i nie był z nich zadowolony. Próbował on nawet tak go karmić, aby z niego wyrósł sportowiec. Ale Mattie mu nogi z tego nie urosły.

**ASTMY ZASTARZAŁE, RÓŻNE KASZLE**  
Przywilej choroby płucnych są skutecznie **POWIDELMI ZIOŁOWEMI OD 1908 ROKU.** 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny.  
**S. SŁIWANSKI**  
Łódź, Brzozińska 33.

**RADJO-KĄCIK.**

**RASZYN, poniedziałek.**  
7,00 Sygnal czasu i pieśń "Kiedy rano wstają zorze", 7,05 Gimmastyka, 7,20 Płyty, 7,35 Dziennik poranny, 7,40 Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7,55 Program na dzień bieżący, 11,40 Przegląd prasy polskiej, 11,50 Życie artystyczne stolicy, 11,57 Sygnal czasu, 12,05 Płyty, 12,30 Dzieńnik południowy, 12,35 Wiadomości meteorol., 12,38 Płyty, 12,45 Wiadomości o ekspozycji polskiej, 13,30 Wiadomości gospod. 15,40 Kronika harcerska, 15,45 Chwilka lotnicza i przewoźnicza, 15,55 Płyty, 16,40 Lekcja języka francuskiego, 16,55 Kwintet salonowy, 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza, 18,00 Odesyt p. t. "Ideowa treść problemów kultury narodowej" — wygłosi red. W. Stępczyński, 18,20 Recital fortepianowy, 19,00 Program na dzień następn., 19,05 Rozmaitości, 19,25 Transm. z Krakowa, 19,40 Wiadomości sportowe, 19,47 Dziennik wieczorny, 20,00 Koncert muzyki lekkiej, 21,00 Feljeton W. Grubińskiego p. t. "Tajemnica powstania książki", 21,15 D. c. koncertu, 22,00 Transmisja ze Lwowa, 22,25 Muzyka taneczna, 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic., 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

**ŁÓDŹ JAK RASZYN**  
z wyjątkiem:  
11,50 Wiadomości bieżące, 15,30 Kaw. Tędy Przem. Handlowej, 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

U osób przygnębionych, wyczerpanych niedolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Zalecana przez lekarzy.

**KOMUNIKATY.**

**UROZMAIENIA AKCJI PRZECIW GRUZIŁCZCZ.**

Pod przewodnictwem dr. S. Skalskiego, naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu „Dni Przeciwigruziłczych”.

Na posiedzeniu tem postanowiono nie wzorować się na latach ubiegłych i lo akcji, jaka będzie przeprowadzona na terenie m. Łodzi, wprowadzić pewne urozmaienienia.

W związku z tem, w dniu 17 grudnia r. b., urzędzona zostanie akademja przeciw gruźliczy, w której omawiana będzie sprawa walki z gruźlicą. Udział w niej wezmą wybitne sily świata lekarskiego i literackiego.

Pozatem na zebraniu tem omawiana była sprawa sprzedaży znaczków przeciwgruźliczych. Również zaznaczyć należy, że na zebraniu tem uaktystowały się sekcje: przy-mysłowo-handlowa, szkolna i urzędnicza, które rozpoczęły już swą działalność.

**ODCZYT I WYCIECZKA**

Polskiego Towarzystwa Kutujoznawczego. W sobotę dnia 2 grudnia na kolejnej herbacie p. Z. Lenartowiczówna wygłosi odczyt (z przezroczeniami) o Toruniu. Początek o godzinie 8-jej. Goście mile widziani.

Dnia 8, 9, 10 grudnia — wycieczka do Wurszawy; wyjazd dnia 7 grudnia wieczorem. Organizuje p. M. Nalepińska, przewodnikowo art. - naukowe w rękach dr. med., plik Chlewńskiego z Warszawy. Koszt przejazdu, obiadów, noclegów i zwiedzania wyniesie około 25 złotych (dla nieczłonków) o 3 zł. drożej.

Szczegółowych wyjaśnień udziela kancelarja T-wa (Al. Kościuski 17), we wtorek i piątek od godz. 6 do 8; tel. 110-10. Zapisy na ulgowy bilet do teatru kończą się dnia 1 grudnia a na wycieczkę — dnia 5 grudnia o godz. 7-jej.

**Spis poborowych.**

Do 30 bm. włącznie codziennie od godziny 8 rano winni się zgłaszać do spisu poborowych w burze wojskowym Zarządu m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1913, którzy we właściwym terminie nie stawili się do spisu z uzasadnionych powodów, a zamieszkujących na terenie Łodzi.

Zgłaszający się winni być zameldowani w Łodzi, posiadać dowód osobisty, w braku zaś dowodu metrykę prodrzenia lub wyciąg z rejestru ludności wraz z zaświadczeniem tożsamości osoby z fotografią, oraz zaświadczenie o rejestracji.

**„BABY”**  
na ekranie kina „Rakiety”.

Rozkoszna Czeszka, Anny Ondra, kreuje po raz drugi rolę „Zuzi saksofonistki”, tym razem w zmienionej nieco i mówionej (po francusku) wersji.

Ekspadka młodzieńczej hrabianki do Londynu, gdzie zamiast do pensjonatu, wstępuje do szkoły baletowej — napewno oczaruje wszystkie pensjonarki.

Po wyjeździe Liljanki Harvey do Ameryki, Anny Ondra jest bez konkurencji w klasie lekkiej komedji w Europie. Podziwiać należy metrykę jej urodę, wdzięk i bajeczne nożki ale i wszechstronny talent: Anny śpiewa, tańczy, gra i mówi po francusku bez zarzutu.

# Tydzień miłosierdzia.

Stoimy w przededniu 1 zw. tygodnia miłosierdzia, zapowiedzianego i urządzanego przez Komitet dla Najbiedniejszych „Caritas” od 26 listopada do 2-go grudnia r. b. Dotrzymujemy kroku, całej Polsce, która wszędzie u siebie organizuje to samo dzieło. Możemy powiedzieć że dzieło to odrodziło się w ostatnich latach. Do niedawna prawie skazane na zamarcie, wypędzane je zewsząd jako rzekomo niegodne, pomizające. Każdemu mawiano, należy się wszystko od życia na ziemi na zasadzie sprawiedliwości i równości, a nie z łaski i litości. Znakomity nasz pisarz, K. H. Rostworowski, napisał na ten temat dramat pt. „Miłosierdzie”, w którym żywo stawia przed oczyma ludzimi współczesnym jak miłosierdzie zostało wbite na krzyż, co stało się tragedją naszych czasów, klęską i nieszczęściem.

Wbić na krzyż, czy też skazać na wygnanie miłosierdzie, a domagać się czystej sprawiedliwości, jest to bowiem to samo, co zabić życie ludzkie, co wydrzeć człowiekowi serce, a kazać mu żyć samym rozumem.

Zdrowy i normalny człowiek, podobnie naród i zdrowe społeczeństwo, żyć mogą tylko przy dobrem funkcjonowaniu rozumu i serca. Z prawdy wywodzi się sprawiedliwość, z miłości i serca pochodzi miłosierdzie. I prawda i miłość w Bogu mają swe źródło i do Boga prowadzi. „Bóg jest miłość” powiada św. Jan Ewangelista. „Jam jest drogą prawdy i życia”, świadczy o sobie Chrystus Pan.

Bóg tedy jest fundamentem prawdy i sprawiedliwości. Bóg też jest źródłem miłości i miłosierdzia. Odrodzenie się miłosierdzia jest powrotem do prawdy, do Boga, do źródła życia.

Jeżeli chcemy żyć, czynimy miłosierdzie. „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. (Mat. 5, 7).

A czynimy je wszyscy wokół siebie, bo każdy może okazywać serce i współczucie bliźniemu, choćby był najbiedniejszy, jeśli nie groszem i pomocą materialną to podaniem ręki w cierpieniu i nędzy moralnej.

A czynimy wszystkim, bo wszyscy jeśli nie wyciągają ręki po dątek, to potrzebują serca, współczucia i pokrzepienia na duchu.

Cały Kościół żywy, żywa społeczność, winna się obudzić do pracy w tej dziedzinie, bo wysiłki jednostek nie zardzą powszechnej potrzebie.

A czynimy je rozumnie, docierając do prawdziwej biedy nie udawanej i wyzyskującej i nie dla chwały swojej i zdobycia miana działacza jeno szczerze, idąc

owo dla Boga, dla dobra sprawy, dla społeczeństwa!  
Kto żyje niech pamięta o miłosierdziu, zwłaszcza w tygodniu miłosierdzia.  
† Biskup Kazimierz Tomczak.



## Tak słodko...

prosi o Emulsję tranową Scotta każde dziecko, które zna wybory smak tej białej smietanki. Dzieci, które regularnie piją Emulsję tranową Scotta są silne, zdrowe i pogodne. Zawiera ona bowiem wszystkie odżywcze składniki a przede wszystkim Witaminę A i D, niezbędne dla rozwoju organizmu. Emulsja Scotta wzmacnia kości, odżywia mózg, wzmacnia wzrost. Winna to jednak być prawdziwa

**EMULSJA SCOTTA**  
TRANOWA  
Do nabycia już od zł. 2.-

## Z AKTUALNYCH ZAGADNIENI.

Wiele aktualnych zagadnień, które ostatnio wylentły się w naszym życiu, w sposób jasny i rzeczowy omówiła ostatni listopadowy nr. „Tece”. Numer ostatni zawiera ciekawy i również aktualny artykuł Wandy Milaszewskiej p. t. „Niemierne jubilei”, z okazji 50 rocznicy wydania „Ogniem i mieczem”, oraz cały szereg nowel, opowiadań, humorów, anegdot, konkursów feljetonów i t. d.

„Tece” nabyć można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji „Poznań, Al. Marcinkowskiego 28. Numer okazowy wyszła się za pośrednictwem L. — z.

**WIECZÓR PIOSENKI DELI LIPSIŃSKIEJ.**  
Sławna międzynarodowa diśkaż: mistrzyni charakterystycznych piosenek wystąpi tylko jedyny raz w nadchodzący czwartek, dnia 30 b. m. w sali Filharmonji. — Bilety już zamawiać można w kasie Filharmonji.

## Dzieci polskie w Gdańsku marzą o gwiazdce z Polski.

Dorocznym zwyczajem urzędująca Maćierz Szkolna w Gdańsku obchody Gwiazdki dla dziatwy polskiej, uczeszczałej do szkół i ochronek polskich. Ogółem pozostaje pod opieką Maćierzy Szkolnej

zgrórá 3500 dzieci, rekrutujących się z najuboższych sfer. potrzebujących doradczej pomocy, niesionej im w postaci ubrań, bućków, białizny itd.

Jakkolwiek Maćierz Szkolna w zuielności zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia w kraju, to jednak ze

względem na katastrofalne wpros, położenie ludności polskiej w Gdańsku, do kłnietej w pierwszym rzędzie redukcjami i bezrobociem, zwraca się do Społeczeństwa Polskiego, tak ożarnego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku, z gorącym apelem o pomoc

biłnej dziatwie polskiej w postaci darów w naturze względnie w gotówce. Najmniejszy groszowy nawet dątek przyczyni się do utrwalenia ducha narodowego i wzmocnienia naszej pozycji na tym nadmorskim bastjonie polsk m.

Datki w naturze, jak ubrania, białizna, bućki, książki i t. d. prosimy kierować pod adresem:  
Maćierz Szkolna w Gdańsku, Am Olivaertor 2-4, zaś datki w naturze na PKO. Warszawa 170.040.

**laponia Oczyzna mentola Mentolowa — Salicylowa BALSAM JAPONSKI „Ego”**  
leczy — usmierza bóle reumatyczne, artretyczne, nerwopięczne.

**Odjazd pociągów z Łodzi Fabryczne:**  
DO KOLUSZKI: 1,00; 5,20; 7,15; 8,05 (Widzew) 10,25; 18,00; 14,30; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,45.  
DO WARSZAWY: 19,30.  
ODJAZD W GODZIE KALENDARY.

DO KOLUSZKI: 8,05.  
DO OSTROWA (Poznań): 6,15; 9,35; 12,45; 16,07; 19,35; 22,08.  
DO KUZNA (Gdyni—Poznań): 1,30; 9,00; 12,57; 16,35; 21,25.  
DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,35; 13,15; 16,13; 19,56.  
DO EDURSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).  
DO LWOWA: 20,08.

**Co nas po pracy rozweseli?**

Teatr Miejski — pop. Stefek; wiecz. Pięniężki to nie wszystko.  
Teatr Popularny — Dwidzi.  
Teatr w sali Geyera — Wesoly współnik.  
Teatr Komików — Bronowski z nami.  
Adria — Pieśń nad pieśniami.  
Amor — I, On i jego siostra, II, Krawiec zloty.

Casino — Kawalkada  
Capitol — Król egypców.  
Corso — I W służbie słodkiej, II, 10 proc. dla mnie.

Czary — Józef w Egipcie,  
Grand.Kino — Wielka grzesznica,  
Luna — Szal noey,  
Metro — Pieśń nad pieśniami,  
Oswiatowy — I, Ułani, ulani, II, Zungu,  
Palace — Dama kier,  
Przedwiośnie — Syn dąmgli,  
Rakiety — Buby,  
Roxi — Morderca,  
Słońce — I, Buffalo Bill, II, Tajemnica skrzynki porzutowej,  
Sztuka — Zuzanna Lenox

**Co zgotować jutro na obiad?**

Kapusiak, kiełbasa w szarym sosie i kartofle, kompot ze śliwek

**WINSZUJEMY.**

Jutro: Wirgiliuszowi,  
Wschód słońca 7,12  
Zachód — 15,34  
Długość dnia 8,22  
Ubyło dni 8,21  
Tudzież 47.

## Bezsennosc

wyniszcza organizm  
a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dłużej, a wywołują stopienie i zanik wrażliwości nerwów.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają Kwiat Meki Pańskiej (Passiflora) i idealnie łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle głowy, hysterję) oraz sprwadniają krzepienie sen, identyczny ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania sztuczny system nerwowy powraca do stanu normalnego.

ZIOŁA ze znak. ochr. „PASIVEROSA” do nabycia w aptekach, składach, aptecznych lub w wytwórni: Magister Wolski Warszawa. Złota 14. Objadniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

## KONCERTY MŁODYCH TALENTÓW W WARSZAWIE.

Agencja Operowa i Koncertowa Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej (TON), placówka muzyczna, której artystyczna i społeczna praca, obok całego szeregu zamierzonych wynikających z tytułu działalności, straszcza się również w popieraniu młodych sil artystycznych, organizując w terminach dwutygodniowych, w sali koncertowej Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej, Warszawy, ul. Trębacka 10, (Teatr Wielki), koncerty, — dla młodych, wybitnie utalentowanych artystów — śpiewaków oraz artystów — instrumentalistów, — ob-jęte cyklem t. zw. „Koncertów Młodych Talentów”.

Artyści zakwalifikowani do wzięcia udziału w koncertach przes Komisje artystyczna T. O. N. otrzymują platny występ w jednym z koncertów młodych talentów. Jaz mogą otrzymać, przyśędzące z prowności, za pośrednictwem T. O. N. 50 proc. ulgę kolejąwa na przejazd w obydwie strony.

Zainteresowani proszeni są o kierowanie zgłoszeń na rzecz — kierownika Agencji Operowej i Koncertowej T. O. N. L. A. Wajnarowski, Warszawa, ul. Trębacka 10 T. O. N.

**DANACRIN**  
tabletki do ssania  
CHRONIĄ SKUTECZNIE DRZDZ

**GRUPA ANGINA INFLUENZA**

GRUPA CIEMNI FORM MAG. A. BUKOWSKIEGO

## Chorzy na raptury i różne kalectwa

Pomoc i skutek bez operacji

**RAPTURY**, jako też kalectwa nie tylko ludzkiego są bardzo i głowa ludzka i kończyny spowodowane. Specjalne leczenie bandażem i waja radykalnie najbiedsze i męczący, kobiet i dzieci. Nierozumie się garbów i gruźlicę, leczgonych nóg i płaskich białych stóp i nóg.

Świadectwa pochwalne wystawili: prof. uniwersyt. Prof. dr. B. Barcza, prof. dr. J. Marjanowicz, prof. dr. B. Klejanowski.

**Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa,** Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77. Przyjmuje od 9-1 i od 4-7. UWAŻA: Usobiste jawienie się chorych, jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmują.

**PODSIEKOWANIE.**  
Od dłuższego czasu cierpiałem na obu stronach przepukliny. Dziś dzięki WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI zamieniałem w Łodzi przy ul. Wólczańskiej nr. 10, pozbyłem się całkowicie przepukliny bez operacji i za to na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.  
**FRANCISZEK MENTELSKI**  
Łódź, ul. Grochowska Nr. 5.

## Dźwiękowe „SŁOŃCE”

Napięrkowskiego 23, dojazd tramwajami 3 i 4  
Od wtorku dnia 21 listopada r. b. i dni następnych nasz wielki bezkonkurencyjny podwójny program.

## BUFFALO-BILL

W rolach głównych: Tom Tyler, Lucyna Brazza, Francisca Ford, wdowa Indian Sittzy Bul, i najmłodszy artysta, ulubieniec publiczności Bob Nelson.

## II. Zungu

W rolach głównych: William Desmond, Tom Tyler, Noah Berry, Cecylja Parker, Tom Baker.  
Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 3-jej pop. w soboty o godz. 1-jej, niedziele i święta o godz. 12-jej w południe.  
Ceny miejsc dla młodzieży od godz. 3-jej do 5-jej I m. 25 gr., II m. 20 gr., III m. 15 gr.  
Na pierwszy seans dla dorosłych o godz. 5-jej wszystkie miejsca po 40 gr.  
Ceny miejsc dla dorosłych I m. 80 gr., II m. 60 gr., III m. 40 gr.  
Kino nasze wyświetlać będzie filmy wysoce wartościowe.

## TAJEMNICA SKRZYŃKI POCZTOWEJ

W rolach głównych wybitni artyści scen polskich: Marja Bogda, Józef Węgrzyca, Jerry Marr, Isa Bellina i inni.  
Na pierwszy seans ceny miejsc zmniejszone dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 25 gr.  
Początek przedstawień o godz. 4 pop., w soboty o godz. 3-jej, w niedziele i święta o godz. 13-jej w południe.

**UWAGA!** Kino „Słońce” chce sadowolic swych tś. Bywałoby nie szczędząc kosztów — wyświetla tylko filmy wysoce-wartościowe.

## Popierajcie przemysł krajowy!

# Indianie gwizdzą na kryzys.

## Najbogatszy naród na świecie.

Statystyka ostatnia, ogłoszona przez Indian-Bureau w Waszyngtonie, podaje bardzo ciekawe dane o liczbie i stosunkach społecznych Indian amerykańskich. Okazuje się, że Indianie są najbogatszym narodem na świecie. Indian-Bureau jest czemś w rodzaju ministerjum dla Indian, któremu podlegała wszystkie sprawy indyjskie. Majątek ich oblicza statystyka Indian-Bureau na 15 miliardów dolarów. Ponieważ zaś naliczono tylko 350.000 Indian, przeto przypada na głowę majątek 43.000 dolarów. Poza tym statystyka prostoje twierdzi, że Indianie wymierają. W roku 1870 było ich 300.000; od tej pory przybyło 50.000. Bardzo ciekawe szczegóły podaje sprawozdanie Indian-Bureau o

położeniu socjalnym Indian. Żyjący w centrach amerykańskich Indianie są bardzo biedni i należą, jak większość murzynów, do parjasów wielkomięskich. Znakomicie powodzi się natomiast zamieszkałym w t. zw. rezerwach indyjskich. Kiedy Indianie w połowie XIX wieku przez napierających białych coraz dalej byli wypierani, groziła im zagłada, gdyż okolice, które im pozostawiono do dyspozycji, były nieurodzajne, lecz położenie Indian zmieniło się nagle, kiedy w kamienistych terenach znaleziono naftę. Indianie brali udział w zyskach z eksploatacji źródeł naftowych a liczni ich wodzowie zaczęli stali się wkrótce bogaczami.

# REGUŁA ŻYCIA SŁYNNIEJ ŚPIEWACZKI. MAŁO JEŚĆ!

## Kuchnia zimowa w oświetleniu lekarza.

Z powrotem chłódów zamykamy się w mieszkaniu, unikamy ruchu na świeżym powietrzu, które raz nas ostrością swoją lub wilgocią. Posilamy się obficie dla zachowania ciepłoty, a nie spozostzegamy się jak przybywa nam na wadze i stajemy się troszeczkę ocieżałi i tniwi. Przed tą skłonnością do jesienno i zimowego sebarytyzmu powinniśmy się bronić energicznie przypominając sobie nauki i rady kobiet, które do późnej starości potrafiły zachować niespozżyta młodość. Jedną z nich była słynna śpiewaczka Adelina Patti, która mając przeszło 50 lat, wyglądała na 30. Któż z pań jej nie zazdrości. Przykład jaki dała jest łatwy do naśladowania, a rady odnoszące się do ciała i duszy zamknąć można w dwóch lapidarnych przykazaniach, z których jedno brzmi: **Mało jeść.**

„Jedzenie — jak twierdzi p. Patti — jest największym wrogiem młodości i urody. Jadłam zawsze bardzo mało. Uważam, że szklanka mleka może doskonale zastąpić kawałek mięsa z kartoflami i chlebem. Nie piłam też wina i żadnych alkoholi. Jedynym moim napojem była herbata przypominająca bardziej rumianek niż chiński napój”. Druga rada zapewniająca długą młodość odnosi się do charakteru, do sposobu jak patrzy się na życie i przyjmuje się wszystko co ono zysła. „Trzeba być wesołą — to było hasło Patti. Być wesołą, to znaczy być optymistką. W każdym niepowodzeniu szukać nauki, która by nas od następnych uchroniła i ostatecznie wyszła nam na korzyść”. W obecnych czasach rekordowo trudnych możemy z wielkim pożytkiem stosować moralną naukę p. Patti. (Co do wprowadzenia w życie higienicznej rady lekkiego odżywiania się, badania przeprowadzone przez doktora E. de Pomiana który jest polskiego pochodzenia) dają wszelkie pożądane informacje.

„Jedzenie — jak twierdzi p. Patti — jest największym wrogiem młodości i urody. Jadłam zawsze bardzo mało. Uważam, że szklanka mleka może doskonale zastąpić kawałek mięsa z kartoflami i chlebem. Nie piłam też wina i żadnych alkoholi. Jedynym moim napojem była herbata przypominająca bardziej rumianek niż chiński napój”. Druga rada zapewniająca długą młodość odnosi się do charakteru, do sposobu jak patrzy się na życie i przyjmuje się wszystko co ono zysła. „Trzeba być wesołą — to było hasło Patti. Być wesołą, to znaczy być optymistką. W każdym niepowodzeniu szukać nauki, która by nas od następnych uchroniła i ostatecznie wyszła nam na korzyść”. W obecnych czasach rekordowo trudnych możemy z wielkim pożytkiem stosować moralną naukę p. Patti. (Co do wprowadzenia w życie higienicznej rady lekkiego odżywiania się, badania przeprowadzone przez doktora E. de Pomiana który jest polskiego pochodzenia) dają wszelkie pożądane informacje.

Witaminy zostały podzielone na trzy grupy: witaminy A) znajdują się w masle i w niektórych tłuszczach, np. w tranie. Rozpuszczają się więc one w tłuszczach. Witaminy B i C. rozpuszczają się w wodzie i znajdują się we wszystkich sałatkach i w soku owocowym. Wszystkie witaminy niszczy wysoka temperatura niezbędna są nam zaś one dla asymilacji pokarmów. Jeśli więc w pokarmie zostały zniszczone witaminy — nie posiada on dla nas żadnej wartości. Witaminy pokrywała przez długi czas zupełna tajemnica. Sczasem przekonano się, że niektóre tłuszcze nie posiadają witamin mogły być przez wystawienie ich na słońce albo na działanie światła ultrafioletowego — wzbogacone w witaminy. Energia słoneczna jak się pokazuje udziela witamin. Co zaś do witamin A. uczeni są już na drodze do poznania bliżej owych życiodajnych składników.

# Ciągnięcie przy dźwiękach marsza. Fabrykacja szczęśliwców.

Pierwsze ciągnięcie Loterii Francuskiej odbyło się niedawno w uroczystym nastroju na wielkiej sali Trocadero w Paryżu. Na estradzie ustawiono sześć wielkich kul, z których wylatywały

tem zakończono pierwsze „historyczne” ciągnięcie Loterii Francuskiej.

małe kulki z cyframi. Punktualnie o godzinie 8 minut 30 przy stałe przydzielonym zasięgi pp. Mouton, prezydent komisji organizacyjnej Loterii przedstawił ministerstwa skarbu, banków, p. Rossignol reprezentujący towarzystwa b. kombinantów itd. Muzyka Gwardji Republikańskiej gra uverture z „Wesołych ku moszek z Windsoru”. Sala jest przepelniona publicznością. Około 6.000 osób pragnie asystować osobliście przy „fabrykacji” milionerów. Pobliski plac i ulice są również

# Jeśliś kawaler — wejdź w kościelny szpaler...



niezwykle ludne. Liczne oddziały policji utrzymują porządek. Dzieci poległych za ojczyznę, t. zw. „Pupilles de la Nation”, wchodzi na estradę. Celem uniknięcia zawsze możliwych oszustw, dzieci te mają wyciągać kulki z... przeznaczaniem. Zaczyna się ciągnięcie od najmniejszych wygranych po 200 franków. „Wybrańców” losu tej kategorii jest równo 200.000 osób. Losuje się bardzo szybko. Jedna kulka z cyfrą 5 wypada. Wszystkie bilety, kończące się na 5, wygrywają po dwieście franków. Dla wygranych po 10 tysięcy franków wyrzucają aparaty 3 kulki. Okazuje się, że wszystkie bilety kończące się na 042 wygrywają po 10.000 franków. Ilość wygranych każdej kategorii jest tak obliczona w stosunku do ilości wszystkich biletów i numerów na nich, że system ten akurat daje potrzebną ilość numerów wygrywalnych. Dla głównych wygranych wyrzucono osobno na każdy milion inną całkowitą liczbę i wówczas pracowały wszystkie sześć aparatów. Sześć kulek wyrzucanych jednocześnie przez aparaty, dają pięć cyfr i jedną literę. Cyfry te dają razem liczbę — numer biletu wygrywalnego: litera oznacza serię. Ciągnięcie pięciomilionowej wygranej odbyło się na końcu przy wielkimi... wzruszeniu obecnych. Gdy padł ów numer tak „szczęśliwy”, na sali rozległy się krzyki: „Gdzie jesteś, ulubieńcze fortuny? Gdzie on jest?” Nikt się jednakże narazie nie zgłosił po żadną z wielkich wygranych. Niewiadomo czy przez „skromność” czy poprostu nikt z obecnych na sali nie był posiadaczem żadnego z „milionów” biletów. Orkiestra, która regularnie pomogła jednemu, a drugiemu ciągnięciem grała jakiś wesoły „kawałek” zagroła jeszcze raz „Marsz Milionerów” i na

„Zimowy reżime — powiada doktor Pomian — jest trudniejszy bez porównania niż letni, gdyż brak nam wtedy wszystkich jarzyn, które w lecie można było się raczyć, bez obawy obciążenia żołądka i tycia. Niema już pomidorów, ogórków, trudno o sałatę. Fasolka zielona jest tylko dla wybrańców fortuny, dla nowych milionerów, których stworzyło ciągnięcie francuskiej loterii narodowej. Organizm ludzki jest podobny do motoru spalającego kroczenie dostarczane przez cukier i tłuszcze, które spożywamy. Jeżeli paliwa dostarczamy za wiele, tworzą się pokłady tłuszczu, jeżeli zaś za mało — następuje schudnięcie. Ale wchodzi tu w grę, w zimie szczerze mówiąc, kwestja naszego ciepłoty. Temperatura normalna ciała ludzkiego jest mniej więcej 37,5 (oczywiście wewnętrzna nie mierzona pod pachą termometrem lekarskim). Temperatura ta powinna być stała niezależnie od strat kalorii spowodowanych pracą lub chłodem. W kontakcie z chłodnym powietrzem

ciało traci kalorie, musi więc czerpać je z przyjmowanych pokarmów z których część idzie na utrzymanie naszego ciepłoty. W konsekwencji więc reżime zimowy musi być łagodniejszy, niż letni. Świeże jarzyny, a nawet owoce możemy w zimie zastąpić konserwami z jarzyn i owoców. „A witaminy?” — zawołają niejedni, bo o witaminach dużo się mówi, ale mało kto wie, co to właściwie są witaminy. Witaminy zostały podzielone na trzy grupy: witaminy A) znajdują się w masle i w niektórych tłuszczach, np. w tranie. Rozpuszczają się więc one w tłuszczach. Witaminy B i C. rozpuszczają się w wodzie i znajdują się we wszystkich sałatkach i w soku owocowym. Wszystkie witaminy niszczy wysoka temperatura niezbędna są nam zaś one dla asymilacji pokarmów. Jeśli więc w pokarmie zostały zniszczone witaminy — nie posiada on dla nas żadnej wartości. Witaminy pokrywała przez długi czas zupełna tajemnica. Sczasem przekonano się, że niektóre tłuszcze nie posiadają witamin mogły być przez wystawienie ich na słońce albo na działanie światła ultrafioletowego — wzbogacone w witaminy. Energia słoneczna jak się pokazuje udziela witamin. Co zaś do witamin A. uczeni są już na drodze do poznania bliżej owych życiodajnych składników.

niezwykle ludne. Liczne oddziały policji utrzymują porządek. Dzieci poległych za ojczyznę, t. zw. „Pupilles de la Nation”, wchodzi na estradę. Celem uniknięcia zawsze możliwych oszustw, dzieci te mają wyciągać kulki z... przeznaczaniem. Zaczyna się ciągnięcie od najmniejszych wygranych po 200 franków. „Wybrańców” losu tej kategorii jest równo 200.000 osób. Losuje się bardzo szybko. Jedna kulka z cyfrą 5 wypada. Wszystkie bilety, kończące się na 5, wygrywają po dwieście franków. Dla wygranych po 10 tysięcy franków wyrzucają aparaty 3 kulki. Okazuje się, że wszystkie bilety kończące się na 042 wygrywają po 10.000 franków. Ilość wygranych każdej kategorii jest tak obliczona w stosunku do ilości wszystkich biletów i numerów na nich, że system ten akurat daje potrzebną ilość numerów wygrywalnych. Dla głównych wygranych wyrzucono osobno na każdy milion inną całkowitą liczbę i wówczas pracowały wszystkie sześć aparatów. Sześć kulek wyrzucanych jednocześnie przez aparaty, dają pięć cyfr i jedną literę. Cyfry te dają razem liczbę — numer biletu wygrywalnego: litera oznacza serię. Ciągnięcie pięciomilionowej wygranej odbyło się na końcu przy wielkimi... wzruszeniu obecnych. Gdy padł ów numer tak „szczęśliwy”, na sali rozległy się krzyki: „Gdzie jesteś, ulubieńcze fortuny? Gdzie on jest?” Nikt się jednakże narazie nie zgłosił po żadną z wielkich wygranych. Niewiadomo czy przez „skromność” czy poprostu nikt z obecnych na sali nie był posiadaczem żadnego z „milionów” biletów. Orkiestra, która regularnie pomogła jednemu, a drugiemu ciągnięciem grała jakiś wesoły „kawałek” zagroła jeszcze raz „Marsz Milionerów” i na

# NAIWNNA BAJECZKA O ZEGARKU. Wystawa pamiątek po Napoleonie.

W Pradze czeskiej z okazji kongresu historycznego, dotyczącego epoki Napoleona I została otwarta wystawa pamiątek po tym wielkim cesarzu. W pięciu ogromnych salach mieszczą się różne jego przedmioty, jak broń, meble, dokumenty, prezenty, otrzymane lub dawane przez niego — wogóle wszystko, co tylko związane jest z imieniem Bonapartego. Najcenniejszym eksponatem wystawy jest grupa z marmuru, przedstawiająca Ukrzyżowanego Chrystusa, która swego czasu została podarowana Napoleonowi przez Papieża Piusa VII. Obecnie to dzieło sztuki włoskiej ocenione jest na 3 miliony franków. Obok znajduje się drugi „gwóźdź” wystawy — miecz Napoleona osypany drogocennymi kamieniami. Ten historyczny miecz po lipskiej „bitwie narodów” został podarowany przez cara Aleksandra I hrabiemu Schwarzenbergowi, dowódcy wojsk austriackich, w rodzinie, którego zachował się dotychczas. Obecna głowa rodziny Schwarzenbergów zgodziła się na wystawienie tej niezwyklej pamiątki tylko w ciągu trzech dni. Następnie można podziwiać mniej okazały, lecz bardziej wzruszający eksponat — jest to srebrny zegarek Napoleona, który nosił podczas odwoju w wielkiej armii z Rosji. Po drodze, nie mając przy sobie gotówki, Napoleon jakoby spieniężył ten zegarek za pośrednictwem marszałka Douroca, zdjąwszy uprzednio wewnętrzną kopertę z napisem własnoręcznym Józefiny. Zegarek ten później został odnaleziony i obecnie należy do pewnego czeskosłowackiego zbieracza, który święcie wierzy w tę bajeczkę. W oddzielnej gablotce przechowywany jest duży kawał drzewa. Przedstawia to część pnia lipy, pod którą trzej monarchowie podpisali rozejm na polach Austerlitzu.

gowi, dowódcy wojsk austriackich, w rodzinie, którego zachował się dotychczas. Obecna głowa rodziny Schwarzenbergów zgodziła się na wystawienie tej niezwyklej pamiątki tylko w ciągu trzech dni. Następnie można podziwiać mniej okazały, lecz bardziej wzruszający eksponat — jest to srebrny zegarek Napoleona, który nosił podczas odwoju w wielkiej armii z Rosji. Po drodze, nie mając przy sobie gotówki, Napoleon jakoby spieniężył ten zegarek za pośrednictwem marszałka Douroca, zdjąwszy uprzednio wewnętrzną kopertę z napisem własnoręcznym Józefiny. Zegarek ten później został odnaleziony i obecnie należy do pewnego czeskosłowackiego zbieracza, który święcie wierzy w tę bajeczkę. W oddzielnej gablotce przechowywany jest duży kawał drzewa. Przedstawia to część pnia lipy, pod którą trzej monarchowie podpisali rozejm na polach Austerlitzu.

# „Cesarzowa Brytanji”. Stulecie towarzystwa okrętowego.

Luksusowy, jeden z największych okrętów pasażerskich świata „Cesarzowa Brytanji” odegrać ma za lat 7, o ile los nie zrzuci inaczej, ważną rolę w historii T-wa Okrętowego „Cunard Line”. W roku 1914 linja obchodzić będzie 100-lecie swej egzystencji. Jej pierwszy statek z przed stu laty, dziś zachowany już tylko w modelu, to „Cesarzowa Brytanji”. Uśmiech pobłażliwości i sentymen tu zjawia się na obliczach oglądających ten okręt przed 100 laty. Jest to statek 2-pokładowy, długości zaledwie 207 stóp o pojemności 1150 tonn, z wysokim a chudym, czarnym blaszanym kominem, przytoczonym do pokładu czterema prętami. Statek ma dwa maszty żaglowe. stanowiące gwarancję dalszego ruchu na wypadek „zmeżenia się szalonej maszyn” poruszającej łańcuchami tryby dwóch bocznych zewnętrznych kół, z których każde uzbrojone było w 10 metalowych łopat. Taki parowy okręt był jednak z przed stu laty czemś naprawdę imponującym. Jeśli maszyny nie odmawiały posłuszeństwa — statek mógł iść „do kadłuba”, nawet pod wiatr, a przytem z szybkością, która przy sprzyjającym wietrze dochodziła do 6 mil morskich na godzinę (około 10 kl.). „Cesarzowa Brytanji II” godna spadkobierczyni po stu latach „C. B. I. liczy 1.000 stóp długości, 73.000 tnn pojemności, trzy wielkie śruby poruszające się pod wodą, mogą rozwinać szybkość 40 mil na godzinę (około 45,5 kl.).

Przy sprzyjającym wietrze szybkość ta zwiększa się oczywiście.

# Podsluchane.

SKUTECZNE LEKARSTWO. — Moje lekarstwo wywołuje nieprzezwyciężony wstręt do palenia... powiadam panu, że wkrótce przestanie pan palić. — Pan przecież sam pali. — Tak, ale gdyby pan wiedział, jak to dla mnie wstrętne! SPADEK. Głębok odwiedza wdowę po zmarłym znajomym. — Byłem wielkim przyjacielem zmarłego, — rzekł, — chciałbym mieć jakąś pamiątkę po nim. Czy nic nie pozostawił? Wdowa uśmiechnęła się kokieteryjnie: — Tylko mnie! SPOTKANIE. — Gdzie mamy się spotkać? — Gdzie chcesz? — O której godzinie? — O której wolisz. — Doskonale, ale przyjdź punktualnie. SASIEDZI. — Panie Grzesik, co to ma znaczyć? W pańskim ogrodzie wykopana jest dziura, która sięga aż do mej piwnicy. — Och, mój Boże! A ja przez całe lata byłem pewny, że odkryłem pokłady węgla.

# nie szcędźcie ofiar na najbiedniejszych

# MAŁŻENTWO KRZEPI!

## Grunt, to dobra reklama.

Przyszedł do mnie znajomy pan Zmarlaczki, ojciec trzech córek na wydaniu.

— Tyle pan pisze o różnych kwestiach — rzekł — dlaczego więc pan nie napisze o konieczności małżeństwa.

— Gazeta nie jest na to, żeby namawiać ludzi do złości.

— Ależ niech pan zrozumie! Tysiące panien usycha i czeka na męża. A coraz mniej mężczyzn chce się żenić. Trzeba ich do tego nakłonić, trzeba im wyperswadować.

Z politowaniem pokiwalem głową.

— Drogi panie! Tysiące zakładów pogrzebowych czeka na klientów. Czy można dlatego namawiać ludzi, żeby umierali?

Po miesiącu spotkałem pana Zmarlaczkiego na ulicy.

— No, jak tam ogłoszenie? — spytałem. — Poskutkowało?

— Wie pan, potęga reklamy jest do prawdy wielką! Nie przypuszczałam nawet...

— Wydał pan córki za mąż?

— Co to, to nie. Ale od miesiąca od rana do nocy tłumy przychodzą oglądać. Zalażyłem w mieszkaniu bufet, ustawiłem ławki, córki pokazują się na specjalnej estradzie.

20 groszy biorę za wejście. Idzie doskonale. Reklama to świetna rzecz.

### W dancingu.



Najmocniej szanownego pana przepraszam, pan nie będzie miał nie przeciwko temu, że pozwolę sobie zatańczyć z moją żoną?

# Matka córki — żony zięcia...

## Humorek na sali sądowej.

Mimo sakramentalnej powagi taka cechuje każda salę, gdzie trybunał feruje wyrok: częstokroć w czasie rozpraw wynikają humorystyczne sytuacje.

wywołując tłumiony śmiech wśród liczącej zebranej publiczności.

W sprawie o zabójstwo zeznaje starsza kobieta.

— Świadek obca dla stron — zapytuje przewodniczący.

— Gdzie ta obca. Jezdem matka.

— Czyja matka?

— A, no ceja byłabym matka, jak nie córki.

— Której córki?

— Mojej córki, a żony zięcia. Jezdem teściwa mojego zięcia.

— Lat 75?

— O, przepraszam, siedymdziesiąt skłonione.

— Co świadek wie w tej sprawie?

— Co wim to powim.

— Czy oskarżony był was kiedy?

— ? ?

— Czy był Was kiedy zięć?

— Niech Bóg uchowa — nigdy me nawal nie ruszył.

Tymczasem z akt sprawy wynika, że kochany zięć codziennie niemal garbował skórę teściowej.

Rozprawa nrzećwko młodzieńcowi, który dopuścił się kradzieży kwiatów z cmentarza.

Wszystkie obecne na sali kumoszki wybuchły śmiechem, gdy sędzia wywołał złoźwice z nazwiska.

Młodzieniec zbliżył się do stołu i ze skrucha ił opowiadać o swym wstępnym czynie. Składa wreszcie przyrzeczenie, że więcej już na żaden cmentarz nfe zajrzy i kwiatów kraść nie będzie.

Obrońca rzekł się powołanych świadków.

Pan sędzia rozczulił się i, nie czekając na oblaconą przez oskarżonego mówkę obrońcy, ogłosił wyrok skazujący obwinionego na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

W chwili, gdy rozpromieniony młodzieniec opuszczał już salę pomiędzy leżo obrońca a sędzia wywiązał się tak dialog:

— Panie sędzio — z żalem jał mówić obrońca — przecież ja rzekłem się jedynie świadków, ale nie zrezygnowałem z przemówienia.

— A czyż nie lepiej — rzekł półgłosem sędzia — „zawieszenie” bez przemówienia, aniżeli przemówienie bez „zawieszenia?”

# Lepiej kiwać palcem w bucie, niż kręcić nosem.

Nos jest organem niezmiernie ważnym w dzisiejszych czasach. Błędem jest bowiem mniemanie, jakoby służył jedynie do wycierania.

Właściciel dobrego nosa może w czasach dzisiejszych dojść do wielkiego znaczenia, o ile np. umie szybko się zorientować, skąd wieje wiatr.

I trzyma nos w kierunku wiatru, nie zwracając uwagi na niemiłe nieraz zapachy.

Kręcić bowiem nosem nie jest dziś ani

korzystne, ani nawet bezpieczne; a wiele lepiej kiwać palcem w bucie. Nie jest to bowiem tak widoczne.

I kryzys również wykazał wagę nosa: większość bowiem ludzi zwiśla go na kwintę, o ile nie zwiśla go nad kwartę.

Nos służy również do badania ostrości wzroku: np. polityk, który nie widzi dalej swego nosa, uważany jest za krótkowzrocznego.

# SPRAWA HONOROWA.

## Strach przed pistoletem.

Sprawa honorowa powstaje wtedy, kiedy jeden osobnik da drugiemu w pysk.

Jak się w takim wypadku należy zachować, poucza kodeks honorowy, który nie każe bijącemu oddać, lecz każe go posłać mu sekundantów.

Tak właśnie postąpił p. Lew Szmalec, kiedy dostał w twarz od p. Walcena.

Wezwał do siebie dwóch kolegów i oświadczył im:

— Idźcie do niego, powiedzcie, że jesteście sekundantami i że ja żądam, żeby on mnie przeprosił.

Po dwóch godzinach sekundanci wrócili. Twarze ich były poważne i zdecydowane.

— Lew! On cię nie chce przeprosić! Wec myśny postanowili, że się będziesz z nim bił.

P. Lew zerwał się oburzony.

— Coo?! Wyście postanowili? To się bijcie sami.

— Lew! Tyś został przez niego do tknięty na honorze!

— Ładnie dotknięty!

Dwa zęby mi wyleciały.

— I teraz musisz walczyc na pistolety. Musisz bronić honoru.

P. Lew walnął pięścią w stół.

— Bron Boże, nie nie będę bronił. Ja mam walczyc na pistolety? Czy jestem wojskowy żołdat? Ja jestem cywilny, kategoria D.

— Lew! Ty nas skompromitujesz i siebie skompromitujesz! Musisz się bić, bo my cię będziemy bić.

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.

# Osobliwy zbiór dyrektora hotelu.

## Koszule rozkosznych damulek.

Ciekawą historję 192 koszul opowiadał szef dyrektora słynnego hotelu „Sacher” we Wiedniu, pełniący już tam obowiązki od lat 50.

Bawiac w stolicy Habsburgów, czy to dyktarz czy to książe krwi lub też władca jakiegoś kraju, — słowem wielew ludzie przeważnie zatrzymywali się w tym hotelu. Wieczorem, po urzędowych przyjęciach i oficjalnych wizytach, dyrektor hotelu dyskretnie informował się przez adiutanta względnie sekretarza swego wysokiego gościa czy ten przypadkiem nie ma jakichś

życzeń przed snem? Często otrzymywał odpowiedzi, że wysoki dyktarz lub członek domu panującego pragnie spędzić resztę wieczoru, spokojnie i przyjemnie w towarzystwie uroczej osoby.

W takim wypadku usłużny kierownik wybierał najelegantszą kurtyzanę z całej kolekcji, dająca pewność dyskrekcji.

Abym wyrazić zarządzającemu hotelu wdzięczność za wyróżnienie przeważnie zostawiała mu następnego dnia koszulę, która miała na sobie nocny poprzednik. Ten zaś zawieszal pamiętkowym dessoris w szafie przynależnej do odpowiedniej kartki.

Widocznie, sporo osób z najwyższymi szlacheckimi tytułami dyktarskimi skorzystało z propozycji dyrektora, skoro ten ostatni zebrał aż 250 koszul! Z duża pokazywał pozostałą część swej orszelanego zbioru, z którego kilkadziesiąt sprzedał pewnemu Amerykaninowi otrzymawszy spora sumkę dolarów.

Te 192 koszule budziły zainteresowanie gości, którzy nie kłopotując się o obecności właściciela twełże, nieścili te ledwabne, ozdobione już wprawionymi koronkami, rekoma profana z zainteresowaniem wyczuwając umieszczone na nich etykiety

z nazwiskami wielkich ludzi i datami ich uciech.

Wyobraźcie sobie te spotkania o których „niem” a zaręczem wymowny „świadców” dawali dowód stałości krwi ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie.

Na pożegnanie „maître d’hotel” opowiadał o dalszym losie sprzedanych przez niego koszul, które powróciły do swych właścicieli dzięki hojności Amerykanina, który po piknemu bawił się z metresami hotelu „Sacher”.

J. K.

Pana się zawsze głupie żarty trzymają, a ja mówię serio. Nie mógłby pan kropnąć jakiejś odezwy do u-partych kawalerów, uderzyć do ich su mienia? Coś w rodzaju takich senten cył, jak w gazetach czasem piszą: „Obywatelu! Kupuj krajowe wyroby”, al bo jak piszą podczas wojny: „Tchórzul idź na front!”

Tak samo moglibyście od czasu do czasu drukować: „Nędzniku, dlaczego się nie żenisz? Idjoto, czy chcesz zostać starym kawalerem? Żeś się głupiec, bo zniszczysz sobie żołądek i kiszki i t. d.

— Proszę pana — wyjaśniłem panu Zmarlaczkiemu — takich wezwań drukować nie możemy. Ale jeżeli pan chce pozbyć się córek,

niech pan da ogłoszenie. Potęga reklamy jest wielka...

Nazajutrz pan Zmarlaczki przyniósł przez siebie zredagowane ogłoszenie: „Małżeństwo krzepi!” Szukasz szczęścia — ożeń się! Małżeństwo samo pierze! Najlepszym środkiem na od-ciski jest małżeństwo! Jak, jedwab de likatne, jak żelazo trwałe, tylko małże stwo jest tak doskonałe. Żeńcie się pa-nowiel! Korzystajcie z okazji. Spowodu wyjazdu wydam trzy córki za mąż. Tania, dobrze, bo w podwórzcu. Oglądać można od 9-jej rano do 9-jej wiecz. Smo! na Nr...”

— Tyle pan pisze o różnych kwestiach — rzekł — dlaczego więc pan nie napisze o konieczności małżeństwa.

— Gazeta nie jest na to, żeby namawiać ludzi do złości.

— Ależ niech pan zrozumie! Tysiące panien usycha i czeka na męża. A coraz mniej mężczyzn chce się żenić. Trzeba ich do tego nakłonić, trzeba im wyperswadować.

Z politowaniem pokiwalem głową.

— Drogi panie! Tysiące zakładów pogrzebowych czeka na klientów. Czy można dlatego namawiać ludzi, żeby umierali?

# Niedyskrecje.

Jak się dowiadujemy nowe podręczniki gramatyki polskiej dla szkół powszechnych mają być wycofane, ponieważ nie są aktualne. Nowe podręczniki będą uzupełnione przykładami odmiany czasownikowej. Jedną z typowych przykładów:

Ja nie mam...

tyś bankrut,

on, (a) (o) plałta,

My mamy nadzór,

wy macie sekwestr

oni, (e) mają figę.

— Gdy pijak przestaje pić, wtedy okres ten nazywa się: zakończenie kursu gazowego.

— A gdy pić rozpoczyna?

— Przeproszenie monopolowe.

P. Jakób do spółki z p. Ernestem i p. Ludwikiem ma renomowany zakład fryzjerski. Wszystko to stare wiarusy; każdy służył w kawalerii, przczem p. Jakób dosłużył się stopnia kaprala. „Co jest?” — powiada — „wółtyżerka, dżigitowka? Pies byłem na te rzeczy. Sam nan pułkownik mówił: „Gibman, wy macie ten nerw, wy macie ten pociąg, wy możecie w cyrku odstawiać!”

P. Jakób ma mine zdunzonego lorda; jest modny od stóp do głowy. Jego nie bawi, on wszystko widział on wszystko zna. Wszystkich traktuje w nobilita nonszalancja, z każdym klientem mówi na aktualny temat.

Przychodzi oficer. „Cześć! Panie poruczniku? Co słychać w te nasze kochane wojsko? Bieda? Wszędzie bieda. Pocznęk zwalnianie? Znam te rzeczy.

# Pan Jakób wie wszystko...

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.

# Pan Jakób wie wszystko...

Zrób pan mojego brata z „osiem jeden” na dwa dni dłuży! On każdego zna. Sie nie pomył! Spowodu tytuł wchodzące gościa. „Szانونanie, panie dyrektorze! (Uj, co za twarz!), namie prześle, szele subskrybencie pożyczkowy!” On wszystko wie: wie kto, komu ile, który koñ przywidzie, a który „nawal”, która z którym kto kogo, w co, kiedy gdzie i jak — t. i. poprostu gołaca encyklopedia pasażu Simonsa z przywilegiami.

Interes idzie ciężko więc mu p. Kuba pomaga. Za przeproszeniem ma krawy wode kolońska, gumowe wyroby i t. p. Aby handel szedł, aby parę groszy zarobił.

Kobiety? Nie lubie, powiem że gibam! Popatrz pan na te nasze manicurzystkę, Stelle. Kobieta ładna, piękna psiakrew! A cenie się, że oj! Spowodu, sie pytam, spowodu? Czy warto? Wszak wszystko minie na tego globu!”

Interes czyjny jest także w święta. Spokojnie, cichutko, powołał l... od tyłu. Konkurencja pilnuje policja pilnuje, a mteres goli i strzyże, bo co zrobi gentleman, któremu w niedziele zarost nie świetuje? Gdzie on pójdzie? „Do twch... na dworzec? On musi przyjeźd do nas Tamo, predko i nobliwie!”

# Pigułki barona.

## Nieoczekiwana wizyta.

Właściciel, dlaczego baronowi de Courtemol wpadła w oko mała madame Chabichon? Być może, przez swoje wyrażanie być może dlatego że ostanto nudził się. Ale najbardziej prawdopodobnym było, że stało się to z przyzwyczajenia. Jeżeli w ciągu 35 lat małżeństwa flirtuje z wieloma kobietami, to trudno z tem skończyć. I oto filigranowa pani Chabichon przyjęła propozycję barona.

Nie mogła inaczej, Baron błagał na kolanach by przysłała rozwiązać bardzo ciekawą krzyżówkę.

— Jednak, wpadłem! — pomyślał baron: — Muszę ponieść konsekwencje mego porwyczości.

Trzeba bowiem nadmienić że eks-danswiny lowelasi był już nieco zmęczony życiem

I to go gnębiło obawiał się, iż ślady zużycia nie pozwolą mu wywiązać się z zadania. To też jeszcze na kilka dni przed spotkaniem baron miał „pietra”.

Wizyta nie osiągnie pożądanego skutku. Z drugiej strony, czy mógł oblaśnie czarującej istocie że zaprosi ją na niewinna pogawedkę i że on już jest do niczego...? Wszak spowodu jego niedostępa z rozwiązaniem krzyżówki pani Chabichon mogłaby zwrócić się do kogo innego...

Nie stanowczo nie mógł tego uczynić!

Po niedługich refleksjach, wpadł mu do głowy doskonały pomysł odwiezienia baronowej, swej żony. Czynił nie miał do tego prawa?

— Moja kochana Artemiza — przypomniał sobie żone z niezdarzającą się dotąd sentymentalnością, iadac do niej taśkawką: — Chyba nie uwierzy swym oczom.

Rzeczywiście, fakt ten doznanna polowica przyjęła z niedającym się ukryć zdziwieniem. To podniecenie u męża wywołało u baronowej żal iż dotychczas była przez niego zaniedbywana.

— O! Agenorze! — powiedziała ze wzruszającą czulością: — Dlaczego przyszedłeś akurat dzisiaj, czemu to przyniś? Widocznie, masz pustą kieszeń!

Na to baron czule żonie odpowiedział, że bardzo się za nią stesknął i pragnie jej złożyć dowód swej nadal trwałej miłości.

Tak się też stało....

Lecz iakież przerażenie i rozpacz ogarnęły barona, gdy powróciwszy do swej garsonjery celem zlikwidowania zastał w niej oczekująca go uroczą panią Chabichon, która spokojnie palac papierosa spoczywała na kozetce.

Szeszon baron zastanowiwszy się chwilę, przeprosił grzecznie, że tym razem nie może tolerować u swego pięknego gościa wielkiego opóźnienia i że ma bardzo ważne posiedzenie....

J. K.

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.

# Mała stopa, długi język.

## Mądrość Wschodu.

Kobieta ma stopę małą a język wiorstowy, który ją oszpecił całą choć ma stopę bardzo małą. Jak i kiedy to się stało, spytaj biatogłowy — kobieta ma stopę małą, a język wiorstowy.

Trzy razy pomyśl, potem zrób, a wyda czyn owoc dobrze się przed tem w sobie skup, zbierz siły i swe moce.

Im więcej kto z nas umie, tem bardziej wie, iak mało i łatwiej to rozumie, bo okruh tylko w tłumie stanowi wiedze cała; i więcej kto z nas umie ten bardziej wie, iak mało.

# Mętna kawa.

Kapryśny gość w cukierni.

Gość zamawia całą czarna kawę, a kiedy mu ją kelner stawia na stoliku, podnosi szklankę do góry, ogląda ją pod światło i mówi:

— Nie chęć tej kawy. Mętna.

— Nie może być, proszę szanownego pana. U nas jest zawsze doskonała kawa — odpowiada kelner tak, jakby na leżo miejscu odpowiedział każdy inny kelner. Gość obstaje przy swoim:

— Niech pan sam zobaczy...

Kelner po obejrzeniu szklanki pod światło, zgadza się z gościem, zabiera kawę, udaje się z nią do kuchni, gdzie przychodzi sam pan „dyrektor sali” i gdzie zakwestjonowana kawa przechodzi najróżniejsze ekspertyz.

Po dłuższej chwili kelner wraca i przynosi gościowi inną kawę. Gość znowu ogląda ją pod światło i znowu stwierdza to samo:

kawa jest mętna.

— To tylko tak się zdaje, proszę szanownego pana — uspokaja go kelner. — Kawa jest czystość i iak złota, to tylko szklanki są brudne.

— A jeżeli tak — z ulgą mówi gość — to wszystko w porządku.

# Pamiętaicie o inwalidach wojennych!

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.

— Wole! Wole dostać od kolegów ręką, jak od obcego łobuza z pistoletu.

I p. Lew prawdopodobnie dostał, bo skarżył się onegdaj przed Sądem Grodzkim, prosząc ze łzami w oczach o ukaranie swych zastępców honorowych.

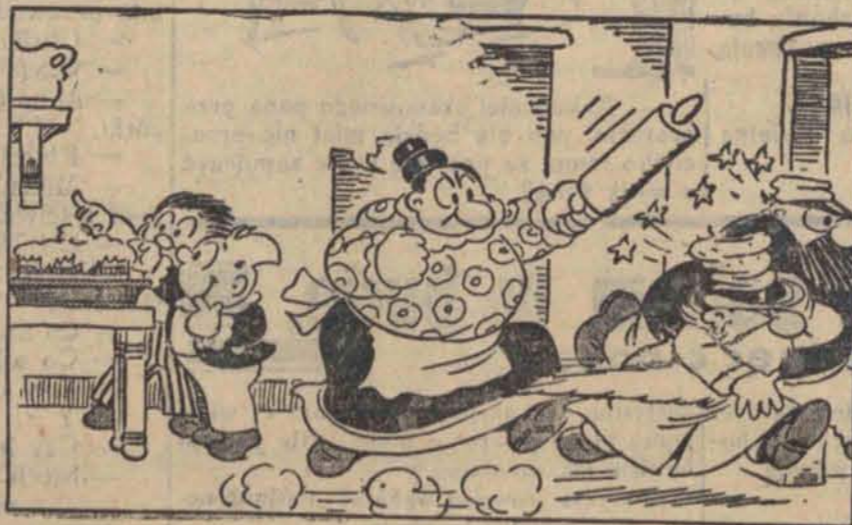
Sąd przychylił się do jego prośby, skazał bowiem p. Adama Bauma i Saula Kona na 50 zł. grzywny.



# WICEK i WACEK na szerokim świecie.



Wujek Tom: — Skosztujmy tego kremu. Tekla na pewno nie pozwoli go ruszyć. Ona nie dba o osłodzenie nam życia.  
Kłaczek: — Wspaniały tort!



Ciocia Tekla: — Wont mi stąd, wy powiniogi. Ja was nauczę ruszać rzeczy, które nie są dla was przeznaczone! Wyście się, żeby moje oczy was nie widziały!



Wicek: — Umykajmy!  
Ciocia Tekla: — Marsz! To wy też nie lepsi od tych starych złodziei! Ten tort upiekłam dla pani Głabkowej, do bufetu dla kulawych dziewczę!



Wicek: — Musimy uprzedzić panią Głabkową! W tym kufrze znajdujemy wszystko, co nam potrzeba!  
Wacek: — Ten kapelusik w sam raz na moją główkę!



Wacek — (zmienionym głosem): — Pani Teklo, czy pani była łaskawa przygotować dla mnie obiecany tort?  
Ciocia Tekla: — Dobrze, że pani przyszła pani Głabkovo, bo nie mogłam się opędzić przed „gryzonami”.



Kłaczek: — Ale geni, duszę można wypocić.  
Wujek Tom: — Ach moja kochana, pani Głabkovo! Pani trudno dźwigać taki ciężar! Pani pozwoli, że pani p. mogą!



Wujek Tom: — Och, pani się chwieje? Jaka pani lekka, jak pióreczko!  
Wacek: — Niech pan łapie, panie Kłaczek.



Kłaczek: — Niech „pani” będzie spokojna, my z kapitanem zaopiekujemy się zawartością koszyka.  
Wujek Tom: — Zaraz przyjdę, Kłaczek, tylko musisz im najpierw wybić z „głowy” niezdrowy apetyt na tort.



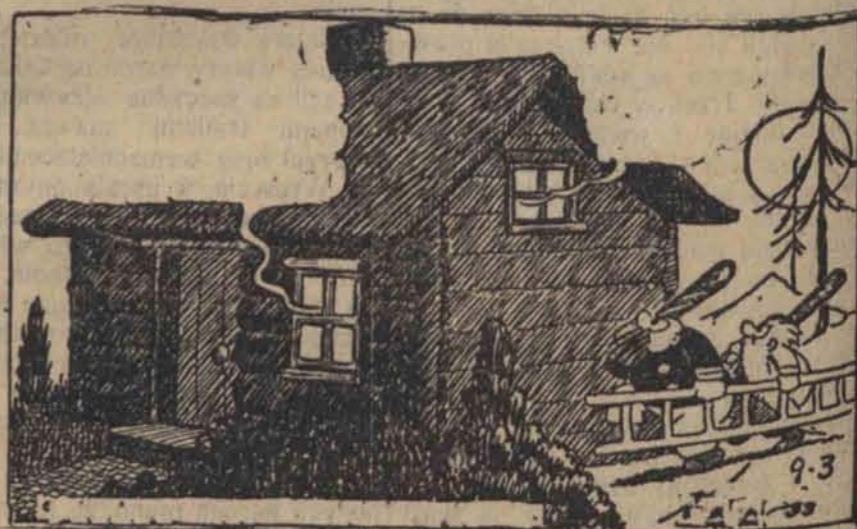
Głabkowa: — Pani Teklo, przychodzę po tort, który mi pani obiecała.  
Ciocia Tekla: — Boże! Co się zemdla dzieje! Czy nie dałam pani tortu przed chwilą?



Wujek Tom: — Miam - miam — to smakuje co?  
Kłaczek: — Czy pani Tekla nie mogłaby takich specjałów dla nas robić, zamiast dla jakichś kulawych dziewczę?



Ciocia Tekla: — Złodzieje! Zarłoki! Może dobrze wetkniecie wasze nosy do kradzionego tortu! Pospakujcie!  
Głabkowa: — Boże, jak ten tort teraz wygląda!



Ciocia Tekla — (wewnątrz): — Leżcie już w łóżku chłopcy? Tylko nie jedzcie za dużo ciastek, bo was brzuszki będzie bolał. Zamknijcie drzwi na klucz? Trzeba uważać, żeby złodzieje nie wtargnęli. Dobranoc dzieci!  
Wicek i Wacek (wewnątrz): — Dobranoc ciociu!